

MAKS LANDAU.

Mikołaja Reja  
„Wizerunek“ a „Żywot“.

Odbitka z Pamiętnika Literackiego r. XII.



LWÓW 1913.

Nakładem Księgarni Feliksa Westa w Brodach.  
Czcionkami Drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31.



MAKS LANDAU.

Mikołaja Reja  
„Wizerunek“ a „Żywot“.

Odbitka z Pamiętnika Literackiego r. XII.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63  
LWÓW 1913.

Nakładem Księgarni Feliksa Westa w Brodach.  
Czcionkami Drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31.



F. 7425

„Kto po przeczytaniu starannem przechowanych dotąd utworów autora *Zwierciadła* w porządku chronologicznym — weźmie do ręki *Żywo! człowieka poczciwego*, znajdzie się od razu, od pierwszego rozdziału w położeniu domowników pana Jowialskiego“ — pisze p. Bronisław Chlebowski w rozprawie o Reju („M. R. jako pisarz“ str. 141). „Znacie to, nic nie szkodzi, posłuchajcie jeszcze raz... Zapewne znajdzie się w najbliższej przyszłości ktoś cierpliwy o tyle i pracowity“ — czytamy tam dalej — „że zada sobie trud zestawienia wszystkich powtarzań, napotykanych coraz częściej w licznych następujących po sobie utworach Reja, a dochodzących do maksimum w *Żywocie*. Dzieło to jest właściwie mozaiką złożoną z części poprzednich utworów (*Postylli i Wizerunku* głównie) z dodatkiem nielicznych nowych obrazków, rad i uwag związanych przeważnie z dążeniami i potrzebami osobistymi starszych lat autora“.

Już to szanowny autor, pisząc o tym stosunku *Wizerunku* do *Żywotu* „barzo ruszył dzwonka“. Sprawa niezbadana — chociaż rzeczywiście takie odnosimy wrażenie; trudno nam jednak od razu zgodzić się na to, aby ten *Żywo!*, który przez czas długi taką się u nas cieszył estymą, umieścić teraz na szarym końcu. P. Chlebowski, żądając trudu wyłowienia tych nielicznych „nowych obrazków“, uprzedza z góry o małych wynikach wielkiej pracy, jakgdyby chciał raczej zrazić, niż zachęcić.

Piotr Chmielowski mówi o p. Chlebowski, że ten zastużony zresztą krytyk bywa czasem „skłonny do ryzykownych hipotez“. Wrażenia mogą nas mylić. Zwłaszcza, gdzie idzie o rzecz tak ważną, jak ocena wartości jednego dzieła Reja w stosunku do innych, nie można polegać na ogólnem wrażeniu, lecz trzeba ewentualną ich prawdziwość przynajmniej poprzeć sumiennem zestawieniem dzieł i zapytać:

Które to są te powtarzania się Rejowe? Czy Rej w „*Żywocie*“ rzeczywiście „z pewnemi tylko zmianami w wyrażeniu“

powtarza to samo, co dawniej już był powiedział w innych dziełach? Jaki jest wogóle stosunek „Żywota“ do innych dzieł tego autora? \*)

W obfitej literaturze o Reyu znajdujemy tu i ówdzie rzucone mimochodem uwagi o wzajemnym stosunku dzieł Reja. Mniej więcej wszędzie znajdujemy prawie to samo o tej kwestyi. Stwierdzono ogólnie i zgodnie, że Rej pod koniec życia ochłódł w zapale dla reformacyi, ale pozatem, jako obywatel i ziemianin, jako mąż i ojciec rodziny, wychowawca i moralizator, wreszcie jako człowiek i artysta pozostał tem, czem był w poprzednich utworach; że nic nowego w „Żywocie“ nie powiedział, że się jeno postarzał i więcej myśli o śmierci.

Jeden tylko prof. Leciejewski w studyum o poglądach wychowawczych M. Reja wykazuje, że Rej pod tym względem z wiekiem zmienił zapatrywanie. Jest to ogromnie zachęcające. Może więc w tem wiecznym moralizowaniu, gdzie omawiane są wciąż te same kwestye i zagadnienia, podobnymi wyjaśniane przykładami, wymyka się baczności krytyki ślad ewolucyi ducha twórczego, czy to w idei przewodniej, czy też w szczegółach jej realizowania.

Wróćmy tedy do samego Reja. Nie uprzedzajmy się, bo moglibyśmy znaleźć coś, czego wcale niema. Nie naciągajmy faktów; Rej pozostanie Rejem, chociażby nawet *Żywot* był w istocie niczem innym, jak tylko „mozaiką, złożoną z cząstek innych utworów“. Ostatecznie wskazanie „nielicznych nowych“ momentów będzie nam musiało starczyć za rezultat poszukiwań, chociaż niepodobna przypuszczać, aby przy dokładnem zestawieniu dzieł Rejowych nie wyszły na jaw różne nie podnoszone dotąd podobieństwa, czy różnice.

„Żywot“, a „Wizerunek“.

Same już tytuły wskazują, że *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego* i *Żywot człowieka poczciwego* dadzą nam jeden i ten sam temat rozmaicie chyba opracowany. *Wizerunek* „zebrany z filozofów“ przeznaczony „dla dworskich ludzi“ jest wcześniejszy; *Żywot* zaś pisał Rej „we wszystko się już ochynawszy“, kiedy sam sprawy świata tego omylnego, dziwne a zawiślane obejrzał już był i poznał tak dobrze, że już z filozofów nie potrzebował zbierać; co we własnem jego rozumieniu „wójt rozum, iż dobre i potrzebne jest, rozeznał, a wójtowa pamięć mocno schowała i zapieczętowała“, to pod koniec życia życzliwym towarzyszom i dobrym przyjaciółom w one trzy księgi zamknąć postanowił. W *Wizerunku* i w *Żywocie* mógł się każdy stan

\*) I. część pracy mówi tylko o stosunku *Wizerunku* do *Żywotu* i później dopiero będzie rozszerzona do rozmiarów wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie.

swym sprawom przypatrzeć i oglądać je jako w Zwierciedle; a nadewszystko stan „prawie cnotliwych“; ale i wszystkie inne stany: więc stan wszetecznych, przewrotnych, a chytrych ludzi. Stan więszy, a pomierny; więc stan młodzieńczy od urodzenia, wiek średni i sędziwy; więc stan małżeński a dziewiczy i bezzakonny, sobie wolny; więc król i senat i postowie; stan szlachecki, możny i pomniejszy, na gospodarstwie i na przypadłych urządziej; stan żołnierski i rycerski, czasem wójt i gromada, kmięć i kmiotówny; nawet sługa, gdyby „czyść“ był umiał, dowiedziałyby się, jak to jednemu roście guz na brzuchu, drugi nad robotą zasypia; robotnik w polu „przeczedłby“ sobie, jak to się pana jego upomina, żeby mu wieczorem zaraz zapłacił; raz nawet kotlarze na grockiej ulicy — nie, chudzina na rynku krakowskim nędzne pokarmy swoje opisaneby obaczyła.

Uprzypomniając sobie rozmaitość spraw omawianych w *Wizerunku* i w *Żywocie*, uważamy odrazu, że niektóre z nich wspólne są obu dziełom, innych zaś napróżnobyśmy szukali w jednym albo w drugim. Tak np. symboliczny „hetman pijanic“ na zawsze zakończy życie w *Wizerunku*, w którym natomiast śladu niema „panów Rady“. I tu uderza nas odrazu zasadnicza różnica zachodząca między *Wizerunkiem* a *Żywotem*. Gdyby nie niewzruszone daty, mielibyśmy nieprzepartą chęć przypuszczać, że Rej w *Wizerunku* sam jeszcze jest młodzieńcem: nęci go forma wiersza, nęci erudycja humanistyczna i mędrkowanie; Rej gubi się tam — w bardzo niepoehlebnem znaczeniu tego słowa — w nieuchwytnych, zwłaszcza dla niego, rozumowaniach, teoryach i abstrakcyjach; na utartych nawet drogach myśli nie orjentuje się, nie umie odczytać drogowskazów; zapatrzony w obłoki te, zapomina gdzie jest, i wśród jakich żyje warunków, czego w *Żywocie* nigdy nie traci z oczu. Jeżeli i tam potrzebował przewodnika, to jednak nie ufał mu ślepo, nie zdawał mu się na łaskę i niełaskę; szedł bowiem drogą, którą sam znał z doświadczenia własnego życia; trzymał się też bardziej ziemi, ziemi polskiej, co niezmiernie podnosi wartość dzieła dla nas. Uwydatnianie warunków współczesnego życia i ilustrowanie wielu przepisów etycznych przykładami, lub porównaniami z najbliższego otoczenia sprawiło, że *Żywot* stał się dziełem bardziej rodzimem i swojskiem, bardziej polskiem. *Wizerunek* zaś — z opuszczeniem rysów w stosunku do rozmiarów dzieła nielicznych — przetłumaczony na język łaćński, mógłby uchodzić za dzieło kosmopolitycznego humanisty, dzieło przewyższające pierwowzór barwnością obrazów i żywością porównań, ale równie jak on pozbawione wybitniejszych cech charakterystycznych epoki i ojczyzny autora i panujących w niej obyczajów.

Przyczyną tej właściwości *Żywotu*, dla której mu przedewszystkiem musimy przyznać wyższość nad *Wizerunkiem*, jest

większa Reja oryginalność w *Żywocie*. Przypomni się wprawdzie na jego kartach tu i ówdzie prof. Brücknerowi Glicner i Lorchius, Seneka i Cycero; Plenkiewicz, Mickiewicza „exemplum secutus“, przeprowadzi nawet porównanie z Montaignem, gdzie już o naśladownictwie nie może być mowy; — ale już płynący gładko styl *Żywotu*, a głównie krótki przeciąg czasu, w którym dzieło to powstało, świadczy o tem dobitnie, że odnalezione tam reminiscencye z innych autorów stały się własnością duchową Reja, że są wypływem głębokiego jego przeświadczenia i przekonania; Rej w toku pisania *Żywota* nie zaglądał do żadnej książki, bo mu myśli same płyną wartkim prądem i wszystko samo „po szwu się porze“. Swoboda ta daje mu możność wplatania w rozumowe wywody abstrakcyjne — obserwacyi i możność dowolnego dobierania dróg dla poczciwego człowieka. Drogi te nie prowadzą już w ponure podziemia ani nad brzeg Nylusu, do starożytnych „filozofów; lecz idą od dworku do dworku szlacheckiego, zbaczają czasem do miasta i do szynkowni, z której okna wiechę wabi przechodnia, wiodą na posiedzenia senatu i palestry i to nadaje dziełu charakter lokalny.

Co do *Wizerunku* zaś możnaby doprawdy żałować, że któryś dobry towarzysz nie zrobił Rejowi figla i nie wykradł mu Palingeniuszowego *Zodyaku*. Byłby sobie Rey poradził i bez niego. Tak zaś samodzielność Rejowa w *Wizerunku* „stanie ledwie za jaje“. Palingeniusz wypiera tam Reja, humanista-Polaka; zdarzy się nawet zatargnienie zdrowego rozumu z uczonością, niezręcznie „z filozofów zebraną“.

„Acz zasię, przewróciwszy kartę z drugiej strony“ nie mógł się Rej zaprzeć w *Wizerunku* „szlachetnego przyrodzenia, któremu się wždy po swojemu bujać chciało“. Stąd pochodzi wielka dla nas — mimo wszystko — wartość *Wizerunku*.

Dr. Pyszkowski<sup>1)</sup> konstatuje, że Rej już od trzeciej księgi począwszy wyzwala się z pod przemożnego wpływu pierwowzoru; że wogóle z wywodów poety-filozofa (Palingena) gubiących się w istnem morzu synonimów i syllogizmów, w zamęcie dyalektyki i słów wykręcania Rej wybrał co najważniejsze i najistotniejsze i... wplótł w to tyle momentów prawdziwie polskich i tyle własnych myśli, że nadał przez to całemu dziełu zupełnie inną fizyognomię“; że wprawdzie „żadne z dzieł Reja nie wykazuje takiego aparatu humanistycznego“, jak *Wizerunek*, ale że każdy potężny prąd umysłowy, który, jak humanizm, przelewa się przez cały świat cywilizowany, zachowując rdzeń właściwy — formy przybiera zawsze dostosowane do odnośnych obyczajów i różnorodnej organizacji psychicznej każdego narodu“. (str. 43) *Wizerunek* jest dla dr. Pyszkowskiego dziełem o charakterze na-

<sup>1)</sup> M Rey's *Wizerunek*. Kraków, 1901, s. 30.



rodowym, bijącym w oczy, jeszcze zanim się go porównało z pierwowzorem, a występującym jeszcze wyraźniej po porównaniu. „Rej jest zanadto polski a zamało zamalgamowany kosmopolitycznym wykształceniem humanistycznym, by mogło być inaczej. Nie może się oderwać od ojczystej gleby i rodzimego świata myśli, i jak ów tytan mitologiczny powalony o ziemię, w dotknięciu się ziemi czerpie świeży zaród sił do walki, tak indywidualność Rejową zapładnia i od obcych wpływów ochrania ta ojczysta ziemia, której nigdy na jeden dzień nie opuścił. (str. 43). „Punkt ciężkości“ dzieła znajduje dr. Pyszkowski nie w filozofii, ani w estetyce Reja, lecz w narodowych, rodzimych momentach. „*Wizerunek* ma znaczenie większe pod względem historyczno-kulturalnym“ (56). „Dlatego jest dziełem narodowej sztuki“ (str. 58).

Szukając w samym *Wizerunku* udowodnienia tego, co powiedział, nie wspomina dr. Pyszkowski o tem, że sam sposób obrobienia tematu za pomocą autorów starożytnych (mniej sja o to, czy pomoc ta wzięta z pierwszej ręki) i wplatane inwektywy przeciw „gołym łgarzom“ świadczą o tem, z jakiej epoki dzieło to pochodzi. Nie trzeba nam daty: „roku od wcielenia Pana Krystusowego 1558“, nie trzeba żadnych innych oznak, pozwalających robić przypuszczenia co do czasu, w którym dzieło powstało; i bez nich możemy na podstawie metody literackiej autora i dygresyi religijno-dogmatycznych stwierdzić odrazu, że to epoka odrodzenia się nauk starożytnych, i czas walk i sporów religijnych, epoka odrodzenia i reformacyi. Lecz co, prócz języka, nadaje dziełu charakter polski? Czy obrazy przyrody, jak twierdzi dr. Pyszkowski? (str. 44). Nie. — Obrazy przyrody nadają *Wizerunkowi* cechę nowożytną, żywość i malowniczość, a więc wyższość estetyczną nad pierwowzorem, ale nie nadają mu charakteru rodzimego: obrazy takie możemy odnaleźć wszędzie w przyrodzie krajów sąsiednich. Dr. Pyszkowski powołuje się na »oryginalny polski rozmach myśli“ i na „momenty i obrazy współczesnego polskiego życia“ (str. 58). Przytacza w swojej pracy jednak jeden tylko ustęp z *Wizerunku* a mianowicie z Ks. VII. 4. 33—65, który mu przypomina napad Tatarów. Przy końcu swojej rozprawy przyznaje wreszcie, że „tak wielu stanowczych rysów i cech polskiego szlachcica ówczesnego nie daje nam *Wizerunek*. Trzeba dopiero przejrzeć całokształt dorobku piśmienniczego Reja, żeby cechy te i rysy rozpoznać.

Prof. Brückner podnosi jako zasługę Reja, że umiał utwór obcy „dostroić do tonu domowego i... narzucić mu koloryt i formy swojskie“ (str. 151). P. Chlebowski wreszcie dopatruje się w *Wizerunku* „bogactwa rozsypanych po utworze obrazów współczesnego życia polskiego“ i przyznaje mu wartość „dokumentu kulturalnego“.

Dowodem tego, że *Wizerunek* jest mimo wszystko, co mu powyżej cytowani autorowie zarzucają, poematem polskim, jest fakt, że budzi w nas zawsze jeszcze pewne zainteresowanie. Gdyby nie ta cecha rodzima, byłby dziś w Polsce tak zapomniany, jak *Zodiacus vitae* we Włoszech i miałby dla nas najwyższą wartość pomnika językowego. Z pyłu zapomnienia dobywałby go nie historyk kultury, ale badacz dziejów języka. Jednakże mimo to, Francuza, który za radą Mickiewicza zechciałby wiek XVI-ty w Polsce poznać z Reja, nie odesłałibyśmy też i tak do *Wizerunku*, tylko do *Rozprawy* i *Zwierciadła*. Co jednak w *Wizerunku* oku cudzoziemca uszłoby niespostrzeżenie pod powodzią rozmyślań abstrakcyjnych i nauk, albo by mu pozostało niezrozumiałem, to polski czytelnik podchwyci i wydobędzie z tła humanistyczno-filozoficznego. Stąd pochodzą przytoczone powyżej twierdzenia o polskości *Wizerunku*. Twierdzenia te należy sprawdzić.

Pytanie, po czem poznalibyśmy Polaka w *Wizerunku*, gdyby był pisany po łacinie, gdybyśmy nic o autorze jego nie wiedzieli, wydaje się zbyt śmiałem. My przynajmniej musimy się przyznać, że nie czujemy się na siłach odpowiedzieć na nie. Należy zatem kwestyę obrócić i spytać, o ile znaną nam skądinąd Polskę XVI wieku odnajdujemy w *Wizerunku*, a wtedy okaże się nam, że poemat ten zawiera liczne uzupełnienia obrazu, który nam z życia XVI. wieku dają inne dzieła Reja i cała literatura ówczesna.

Ażeby te szczegóły zawierały znamienne rysy piękne zwyczajów naszej przeszłości, na to trzeba było poetycznej natury autora *Sobótki*, którego pociągało piękno samo bez względu na jego społeczną użyteczność. Pisarz zaś, dla którego pobudką twórczości jest świadome sobie „przejrzenie“ nie do tworzenia piękna, lecz do nauczania dobra i chęć stworzenia literatury polskiej, by dowieść, że »Polacy nie gęsi«, który sam pisze tylko po to, aby „ci, którym pan Bóg ten funt dał“, w dziełach jego znalazłszy, co poganić, s tej przyczyny do czego się szyrszego, a potrzebniejszego (!) pisać przychyłili“, — ten w samym pięknie nie znajdzie usprawiedliwienia swej twórczości. Czasem tylko przy sposobności jakiegoś porównania pozwoli sobie nieśmiało wyjść po za ramy porównania i szczegół, którego użył, po za tertium comparationis rozprowadzić w kompletny obraz nie należący do toku rzeczy. Posiada poczucie piękna i dar spostrzegawczy, co mu wogóle umożliwiał tworzenie, ale sam za mało ma ufności w siłę twórczą, aby samoistne takie obrazy tworzyć i narzucać czytelnikom. Zawsze musi mieć to uspokojenie, że z dzieła jego będzie czytelnik „śnadniejszy pochop miał do słusznego wywiadowania swoich powinności cnotliwych“. Ten poeta, pełen poczucia obowiązku społecznego, jeżeli da nam poemat, to będzie to poemat dydaktyczny, a w najlepszym razie satyra. I jeżeli w poemacie tym szukamy rysów życia z czasów

autora, to muszą to być z natury rzeczy, a raczej z natury genezy, rysy przeważnie ujemne.

Dr. Pyszkowski wskazuje księgę VI-tą *Wizerunku* jako oryginalny utwór Rejowej fantazyi i tam szukalibyśmy skarbnicy obrazów rodzimych. Ale już wcześniej znajdujemy w poemacie ustępy, nad którymi się warto zatrzymać.

Tak np. czytamy w Ks. II. w. 129—152 (Państwo nikczemne jest w złej sprawie. L. 11):

Złoto i srebro y w nocy po kąciech się błyszczą,  
 Acz na to niejednego nędznika wyniszczą.  
 Na szyi łańcuch wisi, na palcach pierścienie  
 W których się łąną z daleka rozliczne kamienie.  
 Szafiry Dyamenty, Szmaragdy, Rubiny,  
 A sam najmilejszy pan podobien ku świni.  
 Więc na ścianach szpalery, a rozliczne bramy  
 A gdzie poźrzyć w każdy kąt rozłożone kramy  
 Konie się buyno kłuszą, a myśliwce trąbią  
 A wypadłszy na pole cudze żyto gnąbią.  
 Więc okna z alabastru, Marmorowe ściany  
 Wierzch złotem przesadzany, pięknie malowany  
 Drzwi sztukwarkiem rozlicznym dziwnie nakrapiane  
 Listwy ławy płynącym fladrem pokładane  
 Pawiment rozmaitym wzorcem ułożony  
 Owo wszędy gdzie poźrzyć patrz na wszytki strony  
 Patrząże co za Sokół siedzi w onym gniaździe  
 Snadź lepszą czasem kanię, co myszy je znajdzie  
 Kiedy więc gebę nadmie w oney obfitości  
 Już wszyscy pochlebują jego wielmożności  
 Jako pstre soyki przed nim z daleka dudkują  
 A z tyłu sobie palcem hic est ukazują.  
 Czterzey mu ręcznik dzierzą, a trzej wodę leją  
 A odszedłszy na stronę łotrowie się śmieją.

Cały ten ustęp to oryginalny pomysł Reja, któremu odpowiedniego dr. Pyszkowski nie znajduje w *Zodyaku*. Jedynie wiersz 139 o oknach z alabastru i ścianach z marmuru zapożyczony jest z Palingena. Mamy więc zupełne prawo przypuszczać, że Rej daje nam tu w przesadnych nieco barwach obraz przepychu, jaki widział nieraz na dworach magnatów polskich i zbytku, który mu się wydawał godnym nagany. Wszystkie wogóle oryginalne części *Wizerunku* zawierają obok obrazów przyrody, porównań z życia zwierzęcego i nauk moralnych — obrazki obyczajowe z życia polskiego szlachcica, obrazki malowane tak, że barwy najjaskrawsze użyte są na przedstawienie tych stron ujemnych, które autor postanowił zwalczać. Będzie to więc życie nad stan, żądza strojenia się, przepych, wyrzekanie na „naszych rodziców“

co wychowując dziatki „baczą jeno by ciało bujało“ „niewolna myśl“ na urządzie i t. d. i t. d.

Podajemy tu dłuższy nieco, systematycznie według treści zestawiony szereg wypisków z *Wizerunku* odnoszących się do nadmiernych zbytków na dworach magnackich i szlacheckich z wieku Reja. Zostajemy przy wielkich panach :

(V. 536). »... nad którymi stróż woła, łańcuchy brząkają  
około wrót, a w każdym drzwiach chłop z włócznią stoi  
by go nie ubieżano nieborak się boi....

(V. 543). Chodzi za nimi chłopiec z granatem, z rusznicą  
albo jako na wilka z okrutną sulicą...

którzy sobie nawet

(III. 132). »... nad groby herbów nastawiają  
texty kuja w kamieniach, proporce wieszają

i przypatrzmy się zamkom, w których mieszkają:

(VI. 5—12). ... zamek na górze osobney piękności,  
że się jako kwiat błyszczący z oney wysokości  
ano ganki foremne, ano piękne wieże  
misternie rozsądzone, jedna drugiej strzeże.  
Na galkach pozłocistych skrzypią powietrzniki  
By więc wierę miał słuchać osobney muzyki  
Trębacze na nich grają głosy rozlicznymi  
puzony szalamaje huczą między nimi.

Dokoła zamku śliczne znowu ogrody i parki:

(III. 228). ...Kierz biały, kierz czerwony nadobnie się mienia  
Drugim rzędem fijołki za tym się zielenią  
żółte jedny, brunatne kwiatki drugie mając  
foremnie rozsądzone, piękną wonią dając.  
Około róż jałowce z ziarnkami wonnemi  
przesadzone pięknemi drzewy bobkowemi.  
Miasto płotu jawory szeroki list mając  
wdzięczny cień na wsze strony od siebie dając  
Potem wszędy rozliczne kwiecie rozsądzone  
Wszystko równiutko rość pięknie przystrojono...

254. ...a nad tym zasię wszędy piękne drzewa stały  
też zasię rzędem wszystko, by nie zasłaniały...

286. Więc źródła ony piękne między drzewki wrzeią  
a kamyczki by złoto tam się w nich błyskaia.

Wewnątrz niemniej jest się czemu dziwować:

311. ...Więc spalery na ścianach ze srebra ze złota  
aż się w oczach coś mieni tak cudna robota  
nad nimi historye onym malowaniem  
iż gdzie się kto obrócił, każdy patrzył za nim.  
Oni Achillesowie, oni Parysowie...  
Tak prawie na tablicach jako żywe stały...

Panowie, którzy się tam zbierają, obwieszani złotymi łańcuchami, dziwne i wymyślne noszą ubiory. (Nie będziemy tu cytować opisu strojów, wskazujemy tylko ustępy, które Rej im poświęca: II. 548, III. 421—2, V. 491—4, 497—501, VII. 430). Widujemy ich najczęściej przy biesiadach. Same stoły budzą już podziw:

- III. 321. ...Więc stoły przystrojone kształtem rozmaitym  
a kosztem wystawione kredence obfitym  
Więc kosztownym kamieniem pięknie przesadzone  
Smalcy rozmaitymi wszystko pozłoczone  
Talerze, łyżki misy — wszystko kryształowe  
Widelki oprawione złotem koralowe...

Naturalnie, że, gdzie takie kosztowne nakrycia, tam będą i odpowiednio sute dania i potrawy. Opisując je, Rej zaczyna już być ostrzejszy i bardziej zgryźliwy. Wróćmy do księgi II.

- w. 326. ...ciepły kąsek... co w kotle mókł do dnia  
z ogorzałą pieczenią która „barzo zdrowa“  
na wierzchu by skorupa, a wewnątrz surowa.  
Nuż torty trudnonosze także insze kramy  
Co od nich ścijatyki, pedogry miewamy...
333. ...lewek, co go z chleba zlepią  
nawieszawszy weń kliyu po wirzchu przyklepią  
pozłótki nań nakładszy, grochu miasto oczy  
Gdy go stłukszy w moździerzu potem w formie tłoczy  
Szcuczy łeb, co w piątek wrzał, w niedzielę go dają  
pozłociwszy wątróbki uszy podziałają  
W iuchę kliyu z winem zmieszawszy naleją...  
oliwki, limonije, mustardy kopary....

Ta rozliczność potraw czyni rozliczność wrzodów:

- II. 352. Nie darmo je przezwali „saponi“ bo sapią  
a barzo się więc po nich drudzy do drzwi kwapią...
364. Więc iż dziwne przysmaki, dziwne też i wrzody  
które czynią w nędznikach rozliczne przygody  
kwakry, karbunkulusy cyrogry francuzy  
drugiemu by kozłowi na łbie rosną guzy  
Rano leżąc narzeką, przewraca się, ięczy  
Ano mu się łeb nadał, kattarus go męczy  
Oczy nogi zapuchły, a brzuch jako pudło,  
Będzie wołał po chwili, niż krogulca szcudło  
Więc go tu trą u ognia, wzgóre przewracają  
a skwarny mu wczorajszej w żołądku macayią,  
Syropy leją w gardło,
- V. 1025. A u nas to w nalżeyszym nad wszytko baczeniu,  
a czynimy wielki gwałt swemu przyrodzeniu...

1031. A barzo więc cieńczęią ony mięszsze brzuchy  
narzeka na niewczasy, narzeka na głąby  
ano nie w czas, kiedy go już zła niemoc gnąbi.

Ale gorsze jeszcze, niż żarłoczność, bywa opilstwo:

- II. 385. Ale patrz, gdy się spiją, jako bydło...  
jako kotki się drapią, jako świnię skubią  
ba, naydziesz go pod ławą z biretem i z szubą.  
bo już tam stan z powagą na małej bacności  
lada kto we łbie gmerze więc jego miłości  
bo gdzie pan gdzie pacholek nie zawsze tam znają  
Kiedy się więc omacnie po kąciech drapają  
po głosie też nie poznać, bo więc drudzy sapią  
by w łaźni się ścierając, gdy sobie łby drapią,..  
ten idzie z białą maścią, drugi za nim z krostą  
Bo temu oczy jeszcze z wieczora podbili  
temu się też na czele perły wysadziły  
idzie świetno z rubiny a perłami jako pan
- III. 655. Wszak równie w każdym widasz, kiedy łeb zaleie  
jeśli lepiej niż dzikie zwierzę nie szaleje.  
Wnet tam, rozum on wdzięczny już swój urząd traci  
już się tam szalona myśl ze wszystkim złym braci  
... z każdym w burdę zajdzie...  
leje i wrzeszczy kołace, a szklenice tłucze...  
więc podrze, więc popluska, a drugie rozdaie  
a kiedy kto nie chce wziąć tedy mrując łaię
- VI. 598. Bo są drudzy, co je więc by nie chcieli poią  
leje mu w gardło dzbanem to za zdrowie tego  
ktoby mu go nie życzył pana łaskawego  
Potym chłop z szkapy spadszy pośród pola leży  
Pan też dawno w wąwozie pospołu z rydwanem  
Oblicza się maczugą z swoim panem Janem...  
A tak oni panowie, gdy się rozjeżdżają  
Z onych wielkich radości społu sobie łąją  
Ów doma konwie zbiera uzdy mu pobrali  
alboć mi takie goście dyabli byli dali  
ów drugi krzywi szyją z onego wąwoza  
co mu kielnia przyległa kiedy wypadł z woza i t. d.

A gdy zaśnie opily :

- III. 711. ...jako wilk chrapie  
macając podle siebie kogo znajdzie drapie...  
kasze mruczy, wierci się...  
Rano wstawszy drze oczy ano mu zalnęły  
knafle wiszą na brodzie co z nosa spłyneły  
gębę mu już dawno pieskowie lizali...

Nie obejdzie się na takich biesiadach bez muzyki i tańców.  
Rejowi to nie zawsze się podoba i niejedną taką zabawę wyszydza:

- III. 689. Rozkosz leżeć we błocie i tłuc się po kąciach  
taczając się po ścianach by szkapy w chomąciach  
a przedsię by najlepiej wszyscy poszaleli  
rano wstawszy powiedzą iż byli weseli.  
Ano drugi z wesela we łbie sobie skubie  
barzo mu przyburzono jakoś włos na czubie  
I tu się przepleniło barzo na szuprynie  
na nosie łyska siedzi a guz na łysinie
- II. 455. Bo jeśli to rozkoszą kto ma przezwać właśnie  
gdy brzmi bęben za uchem, a kozi róg wrzaśnie  
pomorty a puzony, co wszystkie zagłuszą  
albo skakać od kąta do kąta z Maruszą  
Już który kąt zastąpisz, już siedz jako drewno  
Bo jako się podniesiesz odepchną cię pewno  
Już jako głuch na drugie musisz palcem kiwać  
Bo już tam trudno słusznej rozmowy używać  
Abowiem już tam każdy chociaż ledwo ziewa  
Wrzeszczy, sapie, markoce, a mniema iż śpiewa  
A drugi za nim stojąc jako ciele ryczy  
A zda mu się iż wesół, a iż pięknie krzyczy  
Sklenice w kąt latają, na stole by w łaźni...  
...Kiedy rano wstawszy wieczór wspominają  
albociem był oszalał sami sobie łąją  
A ino się we łbie kręci, pan siedząc szczka spluwa  
pierzka ma we łbie pełno opak się obuwa  
oblicza się z kaletą, nie chce respondować  
musi jej dać na kwity gdy nie masz co schować  
Suknia śmierdzi drożdżami, czapka gdzieś na ławie.  
Będzie go jeszcze pełno na ulicach wszędzie  
włóczy się jako z wilkiem chodząc po kołędzie  
Więc wszędy we drzwi tłucze wszędy mu nałaią  
A czasem czym pachnącym z góry popluskają...
- VI. 167. Albo owo wesele, kiedy się po kąciach  
Tłuczecie wyskakując by szkapy w chomąciach  
nazajutrz chłop narzeka, co go bolą boki  
namierzły mu podobno onegdajsze skoki  
bo jako pan ma być zdrów, a w nim piwo kisa  
i od tegoż więc drży łeb i szupryna łysa  
Nogi oczy i ręce i brzuch chłopu puchnie  
a z gęby gdzie zaleci by z wychodu cuchnie  
goleni sobie potłukł, więc łopianu szuka  
... w onym huku kiedy wrzeszczą wszyscy

195. a drudzy marnie wyją, jako w lesie wilcy  
 a kozi róg za uchem jako świnia wrzeszczy  
 w bęben tłuką by w pudło aż więc we łbie trzeszczy.  
 stół uleją i ławy siedzą jako w łaźni  
 a sami poszaleją jako inni błażni  
 więc kręglów nastawiają w koło podle ściany  
 dybie jako kot na mysz z gałką chłop pijany.  
 Puknie w ścianę a drudzy zyskał, zyskał krzyczą  
 a drudzy płacąc piwo jako krowy ryczą.

Taki tryb życia (w którym obok kręgli i inne gry bywają sposobem zabicia czasu i wyrzucania pieniędzy por. II. 629—33. VI. 200—5, VII. 1412—38—50, IX. 915), takie wszeteczne bieśiady i opilstwo przyprowadza nieszczęśnika nie tylko o zdrowie i stateczną powagę, ale i o mienie. Rej kilkakrotnie przedstawia smutny koniec zbytnej utraty:

- II. 167. Kuchmistrz u drzwi kołace, a marszałek łacie podskarbiemu pieniędzy już też nie dostaje więc konie pochromiały narzeka koniuszy...
- VI. 512. Więc by miał i pod skórą tedy musi dobyć a przedsię niedostatek przy drugich ozdobić a potem kiedy niemasz nędzę przyjdzie klepać na febrę postękwawszy suchych dni doczekać a jeśli je nam jako zawieszą do czasu pan przedsię na pokoiu a używa wczasu żegna się poziewając pożycz kopy bracie bo wierem teraz przyszedł k niemałej utracie więc wnet szkapie suchoty więc mu ząbrze zdziera a masztelarza tłucze iż go nie wyciera a to widzisz że w nim proch, gdzie go jeno ruszy azaż nie wiesz plugawość barzo konia suszy a on więc prawie suszy, bo już nie jadł trzy dni obydwu i z pachółkiem dawno tłuką złe dni więc potem chłop lezie precz, alic pan sam cudzi z perfumy rękawiczki czasem sobie zbrudzi.
- VI. 297. Grzebą temu za uchem cyrografy długi ano nie masz wieczoru czym nakarmić sługi bośmy rano na pętruszki wszystko wysypali a na stare żydkowie barzo mało dali bo ten nie baizo waży na piórka, na bramy woli się zawždy zbierać na żelazne kramy barzo mu to smaczny głos, co na stole brzęka.
- IV. 505. To on ubogi osieł jako lis się ciągnie alic się penuria wnet w mieszku załagnie jedno — go do tego dnia być mu zasię we wsi bieży a błoto pierzcha szczekają za nim psi drudzy wyją za uchem, bo się we łbie kręci



wierę mu rychło miłość wynidzie z pamięci,  
 bowiem jedno przepili, drugie rozebrali  
 Alboć byli tę miłość wszyscy dyabli dali  
 Liczy Cisiojanus, świętego Marcina  
 Radby aby do niego nie była godzina.  
 ...a jeśli co zastawić podle siebie maca.

- II. 404. Ale patrzmy po chwili, co ony pstrociny  
 sprawiły nam, bo w wiosce już urzędnik iny  
 nie chce nań od god słuchać i woyt stroną chodzi  
 a Abraham zdaleka y na bramy godzi  
 a tak miasto powagi za piecem pan czasem  
 przestałby na czamlecie, zawiódł się z hatłasem.

Najwięcej zaś dowiadujemy się, kiedy się dwaj „utratni“  
 poswarzą i wzajem na siebie wygadują, co o sobie wiedzą:

- VI. 311. Ano wszytka osiadłość, co na sobie miewa  
 i na tym dożywociu pewnie się nadziewa  
 lecz czasem nie czekając i egzekucyey  
 wybiję go więc żydek z oney posesyey  
 bo tam jako jaskółki, kiedy muchy gonią  
 także ci niebożęta też się z szczęściem łomia  
 jeden wždy utraciwszy y zostanie panem  
 a drugi musi mnichem, albo gdzie plebanem  
 abo jeździ po wioskach, jako po kołędzie  
 pytając się u mnichów o jakiej orędzie.

W przeciwstawieniu do tego zbytowego żywota odmalowuje Rej w myśl zasady powtórzonej potem w *Żywocie*: „Pomierna wspaniałość nie zawadzi“ — żywot pomierny. (II. 321—2, 405—8, 545—9, 575—6. VI. 185—95, 572—6, 830—40, XI. 280).

Podaliśmy tu umyślnie tak długi szereg wypisków, aby unaocznic, jak doskonałą, jak obfitą w szczegóły satyrą społeczno obyczajową byłby *Wizerunek*, gdyby nie ten cały balast rzekomej erudycyi humanistycznej i nużące linie wywodów etycznych. Na 12 tysięcy wierszy *Wizerunku* możnaby naliczyć do tysiąca wierszy zawierających treść tak realną a oryginalną, jak powyżej cytowane lub wyliczone. Trudno nam dla braku miejsca naprowadzać dalsze jeszcze cytaty. Wskazujemy tylko zestawione według omawianych tam tematów oryginalne ustępy w *Wizerunku*. (Patrz tabelkę na następnej stronie).

Naprowadzenie tych ustępów nie osłabi twierdzenia o mało swojskim charakterze *Wizerunku*, jeżeli się zważy, że giną one prawie w powodzi 12 tysięcy wierszy. Mogą jednak dzisiejszego czytelnika pogodzić z *Wizerunkiem*. Pogodzić, bo nie jedno jest w nim, co do niego zraża.

Przedewszystkiem rym. Dziś, po tak potężnym rozwoju li-  
 ryki wymagamy mimowoli od utworu rymowanego — jeżeli jest

Księga	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	VIII.	IX.	X.	XI.	XII.
niezgodą							345 1111—1114				880—905	989—1002
stan pomniejszy		192—234	655		538—554							
żołnierz		245—65									283—90	
urzędnik						500	628—36 695—710				215—225	
prywatą						685—90						
niesprawiedliwość							1320—5	9.9—24 943—56 992—1017 1030—5	921		231—2 925	
prawa								975—89				
przesady									858—64	453	715	
varia	214—20	579	335—46	760—5	957	585—600	170—85 835—42 1380—1932		880—90		240—70 290—320	
dzieciństwo					710—16 720—35							
wychowanie							418—26 517—37					
białogłowy	423—4				735—50 853—65 920—35	333—4						
ożenek					703—9 949—62	683—90						
choroby							761—74					
starość							710—45					
śmierć					819—26							

poważnie wzięty — poezyi, a od poezyi nastroju, wyższego po nad ton codziennego życia. I jeżeli z jednej strony nastroj taki nie może być wywołany tak olbrzymiej rozciągłości dziełem, bo

wrażliwość nasza tego by nie zniosła, to z drugiej strony częsty brak jego w licznych starszych utworach rymowanych wieje na nas dziwnym jakimś, niemiłym chłodem. Śmiało możemy powiedzieć, że *Żywot* zawiera więcej momentów uroczystych niż *Wizerunek* i że czytelnik *Żywotu* jest częściej w nastroju podniosłym, niż czytelnik *Wizerunku*. Chlubne wyjątki pod tym względem stanowią nieliczne w *Wizerunku* ustępy liryczne tego rodzaju, co modlitwa w Ks. XI. w 420 i nast.

Zraża nas dalej do *Wizerunku* kulejący często rytm, mięszone pary rymów żeńskich i męskich i powtarzające się często jednakowe lub nieczyste rymy. Dziś, kiedy forma w poezji jest tak bardzo wyrobiona i doprowadzona do wypieszczonego wprost, wytwornego wdzięku, nie mogą nie razić nas rymy takie jak, „wszystko — towarzystwo — zawždy — każdy, dobrze — szciodrze, waży — dłazi, ruszy — dusi, głąby, — gnąbi, pilen — winien i t. p., których po kilka jest czasem na jednej stronie *Wizerunku*. Nasuwa się tu jednak przypuszczenie co do nieczystego rymowania się wiersza męskiego z żeńskim; może akcentowanie ówczesne w naszym języku było nieco odmienne od dzisiejszego, może, mianowicie — czego dowodem mogą być niektóre gwary ludowe — nie kładziono bezwzględnie akcentu na drugiej od końca tam, gdzie zgłoska przedostatnia była tylko prefiksem. Jeżeli tak jest w istocie, to rymy takie jak: dał — porwał, pożarł — oparł można by nazwać czystymi.

Z powodu wierszowanej formy *Wizerunku* ucierpiała też treść utworu. Wiele znajdujemy zwrotów dodanych tylko dla rymu i osłabiających jedność i potoczność stylu, czasem nawet dziwacznych. W innych znowu ściśnięta forma wiersza nie pozwala autorowi wypowiedzieć wszystkiego co ma na myśli — myśl się urywa z końcem wiersza, na czem znowu cierpi jasność utworu. Najbardziej jednak zemściła się na Reju za zaniedbywanie nauka i naśladownictwo *Zodyaku*. Zachciało mu się mieć jak Palingeniusz dwanaście ksiąg i rozpiął się szeroko. I o dziwnej istności Bożej, i o urzędzie słońca i miesiąca i o siedmiu planetach, o poczciwej swobodzie i stałości, o przyrodzeniu i o rozumie i o cnocie, która jest silny mistrz i nad złoto i drogie kamienie lepsza; i tak się szeroko rozwiódł nad tym światem i nad tą cnotą i niecnotą, aż się wreszcie sam spostrzegł pod koniec, że „własnego“ t. j. właściwego „*Wizerunku* żywota człowieka poczciwego“, że ideału nie dał, jako był zamierzał; bo widział, że to, co napisał „nie stanie za grunt, jeno miasto Reyestru“. Można sobie ten zwrot tłumaczyć skromnością autora. Ale można go też wziąć tak, jak jest powiedziany, zwłaszcza, że przecie ten autor w dziesięć lat później zabiera się znowu do dzieła i pisze nowy *Żywot poczciwego szlachcica*.

I ten nowy „Zywoť“ musi już, stanąć za grunt“. Wprawdzie i tu znajdujemy przy końcu ustęp podobnej treści: „Przyjmiz tu odemnie miasto rejestru, jako od prostaka“. Ale to już tylko skromność. Autor ksiąg, którym czytelnik dziś jeszcze tak wiele musi oddać uznania, musiał czuć, że dokonał dzieła pięknego i — o co jemu właśnie głównie chodziło — pożytecznego.

Nieśmiertelność postaci Reja w historii literatury polskiej, odzywiana w imię jego zasług w rozprawach i monografiach — to dopiero połowa hołdu, który się temu pisarzowi od potomności polskiej należy. Nieśmiertelność dzieł jego, w tej przynajmniej części, która zrozumieniu szerszego ogółu czytelników bardziej jest dostępna, to hołd nierównie piękniejszy. Do tego ze wszystkich dzieł Reja najbardziej się może nadać *Żywoť człowieka poczciwego* i chyba najpiękniejszy hołd jeszcze przed jubileuszem złożyła Rejowi „Biblioteka Dzieł Wyborowych“, popularyzując to dzieło w tanim wydaniu.

Przeglądając sądy krytyki o Reju, dziwić się należy, jak z pod wytrawnego nieraz pióra wymknie się czasem sąd powierzchowny, a nieusprawiedliwiony, jak pochopnie pod wpływem niekorzystnego wrażenia jednej chwili wypowie czasem rozważny krytyk sąd ogólny, a niezasadniony.

„Rej jest preraźliwie nudny“ pisze Stanisław Dobrzycki. (Pam. lit. Roczn. IV. zes. IV). „Nawet historyk literatury po pracy ominie Reja, bo ten mu nie da wytchnienia, nie da mu czystej przyjemności duchowej“.

Rodzaj wytchnienia, którego ktoś szuka, i to, co ktoś odczuwa jako czystą przyjemność duchową, jest rzeczą jego upodobania. Można by się tu wprawdzie zastanowić nad tem, o ile ściśle subiektywne upodobanie czyjeś, jeżeli nie zawiera czegoś szczególnie oryginalnego, albo przynajmniej nie jest podane w formie szczególnie pięknej, ma prawo występować przed szersze koła czytelników, ale to odwiódłoby nas zbyt daleko od tematu. Natomiast z tem większym naciskiem należy wobec tego tu stwierdzić, że ci, którzy w czytaniu n. p. *Żywotu* znajdują czystą przyjemność duchową i może jeszcze coś więcej ponadto, opierają się nie tylko na ogólnem, niejasnem wrażeniu, ale zupełnie dokładnie mogą zdać sprawę z tego, co to ich do kart Reja tak pociąga, że umieją nazwać po imieniu wszystko to, co niejednemu czytelnikowi, jeżeli raz poznał Reja, nieraz każe do niego powracać.

„A zwłaszcza w ty zamieszane czasy nasze“, kiedy to „powstał brat na brata“, „kiedy tak jest uciśniona sprawiedliwość, kiedy się tak omylnym pokojem naszym doczesnym cieszymy, ale w tym spokoju barzo jakoś z drugich wełna leci“ — jakże nas krzepić może to pełne rubasznej tężyzny polskie słowo pisane w „życia chwili“, bez pychy, choć w złotym wieku naszej chwały, — te słowa ciężkie, bo w spiżu lane, te okresy, niezgrabne,

jak olbrzym, ale jak olbrzym silne i potężne. W te zamieszane czasy nasze, kiedy ciężar obowiązków obywatelskich spada nawet na barki młodzieży, jakże rozrzewniać nas musi to żywe w *Żywocie* wspomnienie dawnej potęgi, w której obywatel mógł „nie zaprzedać pocziwej swobody“ a służąc sobie tylko, służył Rzplitej. W te zamieszane czasy nasze, w których codziennie oszczerstwo jest odpowiedzią na śmiałe zaprzeczanie zgubnym hasłom demagogicznym, jakąż ulgę przyniesie nawet owo gadulstwo w rozprawach o cnotcie; jeżeli się czytuje Pismo święte — a któż z nas nie przesiedział nad kartami jego — gdy je przypadkiem rozłożył — dłużej, niż miał zamiar — dlaczegoż nie czytać Reja, który tego pisma tak natchnionym, a nietendycyjnym jest rzecznikiem jeszcze w *Żywocie*?

*Żywot* ma zresztą wiele zalet literackich. Obok jasności układu w przeciwstawieniu do *Wizerunku*, obok stylu, który nie tylko jako echo dawnych czasów, ale i sam w sobie jest piękny swoją prostotą, obok anegdot, które niejednemu mogą być nieznanne, uderzy nas często iście zamaszysta fantazyja. Weźmy np. zwrot taki: „niebo upadnie i skowronki potłucze“, którym podobnych jest bardzo wiele. Uderzy nas częściej jeszcze niedoceniony przez prof. Brücknera u Reja bystry zmysł spostrzegawczy, który mu pozwala malować typy krótkimi, dosadnymi a charakterystycznymi rysami. Przypominam tego, co to „słówka przekęsuje“ „z nogi na nogę przestępuje“ „rękawiczkę z ręki, na której sygnet, zdejmując“ itd... Zajmie nas wreszcie — o czem niżej — częste potrącanie o ówczesne urządzenia i zwyczaje. Wszystkie te zalety tonące w *Wizerunku* i w *Rozprawie* w powodzi niemiłych naszemu uchu rymów i osłabione kulejącym rytmem, występują w *Żywocie* nieprzyćmione niczem, w całej pełni. Można tedy — przynajmniej w odniesieniu do *Żywota* — tym, którzy — uznając zasługi Reja — godzą się z faktem małej poczytności jego dzieł, powtórzyć za Rejem: „Nie bądź że jako ona koza, która dziurą przez płot na kapustę patrzy i oczyma jeno chuć swoją odprawuje“.

Największą zaś zaletą *Żywotu* jest to, że w każdym rozdziale, nieomal na każdej karcie znajdziemy tam jakąś pamiątkę z ówczesnego życia, oczywiście, że w przyćmionem oświeceniu mozalizatora. Jeżeli to nie będzie obraz cały, co się rzadziej zdarza, to przecie nie mniej zajmującym jest dla nas wyławianie tych momentów choćby z rzucanych mimochodem uwag, albo nawet z porównań.

Idąc tym samym mniej więcej porządkiem, który zachowaliśmy powyżej w wyliczaniu obrazków satyryczno-obyczajowych w *Wizerunku*, spostrzemy, że *Żywot* uzupełnia dane tam rysy w niejednym kierunku.

Tak czytamy więc o wielkich panach w *Żywocie* ks. II. rozdz. VIII. (Pycha):

„A cóż ci potym, nędzniku, iż siedzisz jako malowana opona za kęsem kamienia wykowanego, albo za jaką malowaną ścianą, albo za jaką upstrzoną kobierczyną nadąwszy nos swój? albo podniósłszy głębę swoją, ano choć ci tego w oczy pochlebują, a odszedłszy wszyscy się śmieją, wszyscy o tobie szepcą, wszyscy tobą — choć nie w oczy — gardzą, a ty niedbasz, kiloby kilka wąsatych chłopów z lisiemi kołnierzami przed tobą stało, a iżciby czterzej ręcznik dzierżyli (por. Wiz.), a ty abyś jedno chrapał, spluwał, na stronę poglądał, z postawą mówił, a ludzie, abyć się jedno dziwowali, a ośmiawszy, aby cię szli szacować z owych sprośnych postaw a obyczajów twoich. — A na toż masz łupić... nędzne ludzie!?”

Podobnie w ks. III. rozdz. V.:

„Smaczneć też bywa od ludzi owo przemierze dutkowanie, albo »miłościwy pan« — ale smaczniejszy ma być rozum... itd.

W rozdz. VI. tej samej księgi:

„... jako Tytyrusowie pod cieniem sobie odpoczywają, kabatki rzezą, bóćiki ciągną, oberczuchy sznurkują, perfumy się trzęsą... A są tacy pieszczoszkowie, jako lisowie, co je skwarczki karmią, a potym ubogi lis, chociaż chytry, ani się obaczy, kiedy w stępicę padnie... Albo ów, co brzuch wywaliwszy siedzi za oponami chłop, jako malowany, jako tłusty karw, który nie wie, kiedy mu w róg dadzą... czeka, jako młody gawron głębę roziewiwszy, rychłoli co mu w nią wetkają. Plunieli — trzej zacierają, a onby przysiągł, że jest ziemskim Bogiem, a iż już nigdy umrzeć nie może. Jeno się pyta, wieleli wczora wina wydano, wiele sklenic stłuczono, wiele lanych świec spalono... spać ożarszy się, a ospawszy się znowu żreć... potym nadąwszy się, jako sprośna świnią, ani wzwie, kiedy go flegma udusi, albo apopleksya, albo pleura zabije“ ...

...Więc sobie tu na starość dopiro groby kują, alabastry marmury i inne rozliczne kamienie łamią, herby pozłacają, tabliczek nawieszają (porówn. *Wizerunek*) ..ale temu który się (rozdział IX.) uzłocił, upstrzył, gmachy pomarmurował, poalabastrował, piska, huczy, trąby, a dziwnymi kształty rozkoszy swoich używa, temu śmierć musi być straszna a żalсна.

Wywody te przypominają analogiczne miejsca w *Wizerunku* I tu może porównanie wypadłoby na korzyść tego poematu. Należy jednak pamiętać o tem, że ustępy takie zawsze robią wrażenie zależne także od ram, w które są ujęte, i że ramy te w *Żywocie* lepiej z obrazem harmonizują. Podobnie ma się rzecz z opisami biesiad i hulank, które tylko wskazujemy (ks. II. rozdz. II. w ust. p. n. „Prawa pogańskie na gwałtowniki“, przy

końcu. Rozdz. VI. ust. p. n. „koszt a rozliczność potraw wymyślnych“... „Różność potraw także różność szkód i wrzodów czynić musi“ i następny: „Przyrodzenie nasze różne a zawikłane... Niepomierne pijaństwo. Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią“ i następny aż do końca rozdziału. Między nimi, analogicznie jak w *Wizerunku*: „Mniejszych stanów w potrawach wymyśły“. Przypomina się też ustęp z *Wizerunku* z przypiskiem: „Rozliczność potraw czyni rozliczność wrzodów“ i „Doktorowie czasem łożowie“).

Ale już tu znać wyraźnie, że mowa niewiązana, mimo łatwość, z jaką Rej układał rymy, jednak lepiej mu służyła. Na współczesnych dzieje pięknych hulanków, w piękne (dla nich) rymy skowane, może większe robiły wrażenie. Dla nas miłsze będzie opowiadanie swobodne w formie prozaicznej, bo i piękniejszym się nam wydaje i bardziej jest zrozumiałe.

Rozprawiwszy się w tych ustępach z „oźralstwem“ i opilstwem, napomknie jeszcze Rej o tem w rozdz. XV., gdzie postyszmy o „myśliwskich sklenicach“, w rozdz. XVI. przy sposobności opisu gospodarstwa domowego, gdzie mamy gotowy przepis na smaczną a pomierną potrawę, i jeszcze nawet w ks. III. wypominać będzie niepoczciwemu człowiekowi, że czasem dwa palce sobie tkał w gębę“, a na co, to już wiemy\*). Aż w rozdz. VII. kwestyę oźralstwa i opilstwa przypieczętuje następującym doskonałym argumentem:

„A narzekamy, iż dłużej kruk, albo jelenź żyw będzie, niżli człowiek, a to niema twarz. Ba, — wlej że ty jeleniowi pół garca gorzałki w gardło, a natkaj mu k'temu onych tortów pozłocistych, albo owych pastelów pełen brzuch, uźrzyć, bądźzielić długo bujał? Albo także krukowi, nasyp mu jeno pełno pieprzu w nos, a zalej mu małmazją, wierz mi, iż ci niedługo będzie krakał!

Ubiory i stroje tak samo jak w *Wizerunku*, tak i tu stanowią nieraz przedmiot morałów i cel pocisków Reja. W ks. I. ustęp p. n. „ubiory jakie mają być dziecinne“ w rozdz. III. przypomina *Wiz.* ks. VII. w 427 i nast. W ks. II. *Żywota* w rozdz. VI. poświęca im Rej osobny ustęp: „Pierwsza przyczyna (łakomstwa) koszt dziwnych ubiorów. I tu rozwodzi się szeroko, wyliczając „ony falsaruchy, ony stradyotki, z dziwnemi kołnierzmidelie, ony żupany“ których już „ani zwać“ nie potrafi. Następuje cytowany często ustęp o tem, jak to Polaka malują z postawem sukna, potem o „pontałach i feretach na głowie i nawet na nogach, a w końcu owa przepyszna wycieczka przeciwko modzie, gdzie „wszytko czyście, by się jedno dziś coś pojawiło, czego chmy wczora nie widzieli“:

\*) „Jedzą, aby blwali, i blują, aby znowu jedli...“

„Aby dziesięć krojów na tydzień każdy wymyślił, tedy każdy chwala. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście, chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie (widać, że Rej umiał być także złośliwym). Będzie zasię druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palec, a przedsię też tak czyście, wolno mi się obejrzeć kędy chcę i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kasa. Będzie druga z długimi rękawy, a czasem i ze trzemi, też tak powiadają czyście, chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpietają. Będzie druga, co jeno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście, wolniejszym tak i snadnie mi na koń sieść. Więc będzie długa aż do samej ziemi, to tak czyście, chłop się zda urodziwy i pieszo i na koniu, i przedsię mi wiatr około goleni nie tak harcuje. Druga zasię będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście i lżejszy człowiek i pieszo i na koniu i niczem się nie zabawi. Więc będą ostrogi na pół łokcia, to też tak czyście, ozdobny chłop na koniu, i konia się mocno imię i wszystko czyście. Będą drugie ledwie je przy piętach znać, a przedsię wszystko czyście; i lżej mi tak i — Boże uchowaj — konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą, a przedsię wszystko czyście...

Tu już porównanie tego ustępu z podobnymi w *Wizerunku* okazuje wyraźnie, o ile technika mowy niewiązanej przyczynia się u Reja do uwydatnienia jego dowcipu i żywości umysłu. Tensam temat w *Wizerunku* nigdzie nie daje obrazu równie ożywionego.

Niemniej barwne są obrazy, których temat stanowi rozrzutność i życie nad stan, marnotrawstwo i zbytnia utrata. Już przy sposobności ożenku wytyka Rej niepotrzebny przepych w urządzaniu wesela: (ks. II. rozdz. I.)

...boć mało potem, iż bęben przed tobą kołace a surma wrzeszczy, a chłopci się po płóciach wieszają, ukazując sobie, gdzie tu młody pan jedzie. Bo znajdziesz u drugiego co na tę przejeżdżkę a na przynosiny posagu nic mu nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi.

Zdaje mi się, że dla przychylnego sądu o *Żywocie* trudno o poparcie lepsze, niż przytoczenie takiego ustępu.

Życie nad stan i pycha zmusza nieraz do blagi. Czytamy w rozdz. VII. ks. II.:

„Aż drugi nie rozstawia brogów na szyrzę, aby się ich więcej zdało, a w drugim (brogu) dziura aż do ziemi. Aż nie nawiesza kołnierzów lisich pacholkom na szyi, (zwrot często się powtarzający) szuba kunia być nie musi? a w kolesie przedsię cyrografów z minusami pełno. A gdy przyjdzie (rozd. XIV.) (z pożyczonych pieniędzy) lichwę dać, albo je za przymuszeniem wracać, tedy się barzo w łeb skrobie... (Rozdz. XVII.). Zdać się też za pociechę całą noc pić, skakać, bębać,



piskać, czeladzi wiele chować, ceklatum chodzić i innych rozlicznych wszeteczności używać. Ale... gdy ta pociecha złąże, w smutek urodzi... biegaj po Mojżesza, niełza jedno się przed nim spowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu buły, iż nie rozgrzeszy, aż mu co dadzą.

To łańcuszek, co stał za sto złotych, zginie w pięćdziesiąt. Sukienka, co wczoraj kosztowała dziesięć złotych, to dziś zginie w kopie. Ano zewsząd wołają gospodarz: „zapłać“! szynkarka: „zapłać“! aptekarz: „zapłać“ i sługa „zapłać“! a drugi też widząc, iż się nie ozywa pan, widząc też, iż żydek z sukienką już wędruje, pomyśli też sobie, a chcemy się dzielić porwawszy też kabat jaki rzezany to z nim wędruje do chróstu tamże ji sobie powoli spożywa. Tacy się ty krotofile świata tego rozciągają.

Przypomina się tu z *Wizerunku* prawie dosłowne:

„Ano zewsząd wołają »zapłać panie myto«!  
Nie do tegoć mi teraz, bodaj cię zabito“.

Powtarza się też w *Żywocie* owa przestroga, że hulaszcze życie kończyć się musi wyzbyciem się ojcowizny i szukaniem dzierzawy:

Bo już jeno to jego, co na grzbiecie, na szyi zostanie, (acz czasem wygra), czasem też po arendach u mnichów włócząc się żywota swego dokona.

O muzyce, o „królu żołędnym“, który do takiej niedoli może przywieść, rozsypane są tu i ówdzie drobniejsze uwagi.

„Chudopachołek“ i „stan pomniejszy“ zaczęszemu się przysługujący, na suszą go z topieli za łeb choćby ciągnąc, to znowu wielkich stanów zbytki naśladowający (II. rozdz. VI.) niewiele w *Żywocie* zabiera miejsca. Za to wychwalanie życia pomiernego, to, co miało stanowić „grunt“ i rdzeń tego dzieła, następuje prawie po każdym rozdziale, to uzasadniając konieczność takiego życia nakazami Pisma św., to znowu anegdotkami ze starożytnych pisarzy, to unaczniając złe skutki łakomstwa i pychy w życiu doczesnem i pozagrobowem, to ukazując piękności pomiernego stanowiska w drobnych nawet szczegółach. Najpierw obok uwag dotyczących ożenku przekonywa, że „równemu z równym ożenie najlepsze“ i odmalowuje „postanowienie poćciwego, a pomiernego staniczku“ ze wszystkimi rozkoszami pobożnego małżeństwa. Potem mówiąc o szlachectwie stwierdza wyraźnie, że „slachcicowi pocziwemu nic skromna wspaniłość nie zawadzi (rozdz. IV.), w rozdziale XV. z niechęcią mówi o skąpcu:

..siedzi jako pies na łańcuchu, skrzynkami się ostawiał, z słuszarzem się o mocną kłótkę targuje, wszystko miasto zbiegał, wszystkie kramy i rzemieślniki skryśtał, dopi ro kęs przed wieczorem do domu przylazł i to jeszcze nie jadł i to podobno już tak będzie o pieczystym

suszył zjadłszy kęs chleba ze serem polezie do onej śmierdzącej pierzyny. Co pies zaszczeka, to się do okna porwie, boi się, by się kto do niego albo nie kopał, albo gdzie dziury nie szukał..

Aż w rozdz. XVI. wraca znowu do tego życia, jakie się według niego wieść powinno, nie będąc ani „marnotratnym“, ani „skąpcem“ i opisuje takie życie w czterech porach roku. Takiemu też pomiernemu żywotowi poświęcony jest cały rozdział następny, XVII. i ostatni księgi II.

Nie cytujemy tutaj żadnego z obrazków życia domowego, które według Reja powinny być ideałem „pościwego“ człowieka, a które tyle na niego ściągnęły gromów. Najczęściej spotykany zarzut, stawiany tendencji pism Reja, opiera się właśnie na tem, że Rej „samolubne“ życie wiejskie wychwalał, a od obowiązków publicznych odciągał i ubieganie się o nie potępiał. Jeżeli zarzut ten licznymi cytatami z *Wizerunku* o „niewolnym“, o „zabawionym żywocie“ da się poprzeć, to jednak *Żywot* wskazuje często, że autor jego wcale się przy tem mniemaniu swoim nie upierał, że jeżeli dawniej w istocie tak sądził, to może to było tylko upodobanie chwilowe, spowodowane chwilowem, może niekorzystnem wrażeniem, że wreszcie na starość, gdy już rzeczy sądził spokojnie i obiektywnie, pod tym względem zdanie zmienił.

*Żywot* kilka razy zupełnie wyraźnie mówi o obowiązkach względem ojczyzny:

Ks. II. rozdz. II. A gdy postanowisz około siebie pościwy a pomierny staniczek swój, pomnij też już na coś stworzon i wystawion... i coś powinowat Rzeczypospolitej i ojczyźnie swej.

Rozdz. III. „Tu już zasię, jeśliby cię Pan obaczył godnego do spraw swoich, a posadził cię w radzie między onemi, którym się tu zwierzył królestwa swego, to jest w radzie koronnej albo jakiego państwa inszego, jakoż się słusznie z tego żaden wymawiać nie ma. Bo Pan... nie każe świece jasnej ciemnym naczyniem zakrywać“.

Ks. III. Rozdz. IV. p. n. „Cichy“. „Toć też tu trzeba rozumieć iż nie to jest cichy, co tylko w kącie milcząc leży a ni nacz dobrego ani ludziom, ani Bogu ani Rzeczypospolitej się przygodzić nie może“.

W tym samym rozdziale nieco dalej mówi zupełnie wyraźnie, jakby zbijając zarzuty, że „Barnadynem, albo Kartuzem“ radzi zostać, :

„jeśli tylko na ten spokojny a na ten pomierny żywot oglądać się będziemy, tedy już tak musielibyśmy obledz wszyscy, jako dzicy wieprzowie w lesie ani do rycerskich rzeczy, ani do spraw Rzeczypospolitej nikogoby już nie było. Ale słuchaj, iż tu nie to pomier-

nym żywotem zowę, aby się już w niwecz przygodzić nie miał“... „Także też i do spraw Rzeczypospolitej lepsze są bacznego... człowieka... pięć słów... niżli nikczemnika, by cały dzień krokorał. Bo.. siła może pocziwy człowiek ku dobremu Rzeczypospolitej posłużyć... itd.

Widzimy tedy, że niemałą była troską Rejowi Rzplita i że go się niesłusznie o samolubstwo i zaniedbanie spraw publicznych w *Żywocie* pomawia. Ani nawet w *Wizerunku* autor *Rozprawy i Spólnego narzekania* i poseł — spraw Rzeczypospolitej zaniedbać zupełnie nie zdołał, chociaż tam widocznie nie mógł nie pozostać do pewnego stopnia humanistycznym obywatelem świata uczonych, podobnie jak autor pierwowzoru.

Jednakże i w *Żywocie* wojny Zygmunów z Moskwą o Smoleńsk, prowadzone za lat dziecinnych Reja, ani nawet późniejsze o Inflanty nie odbijają się nawet najsłabszem echem. Raz tylko w księdze III. rozdz. VI. pośrednio wspomina o tem, że

„fortuna z żadnym człowiekiem przymierza statecznie nie dźierży ale jako Moskwicin, albo Tatarzyn tuż wnet za posłem wojska wyprowadzi, ani wzwiesz, z której strony cię chluśnie“.

O hetmanach prawi tylko zupełnie ogólnikowo i po-bieżnie, używając ich do porównań. Raz w ks. II. rozdz. XIII. dla przykładu, że dobrodziejstwo każde z ochotą wdzięczniejsze, drugi raz w ks. III. rozdz. IV. opisuje zachowanie się hetmana po zwycięstwie a po porażce na dowód, że „poważny stan nigdy niczem zatrwożon być nie może“. O stanie żołnierskim mówią w ks. I. rozdz. IX. dwa ustępy p. n. „Stan rycerski jaki jest“! „Żołnierze na leży co czynią“:

„acz tam i kufel i żołędny tuz wielkie zachowanie miewają, ale nic to wszystko szkodzić nie będzie. Po tym zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakim myślistwem, drudzy też z łuków strzelają, kamieñmi drudzy miecą. Owa tam żadny czas bez krotofile wždy jakiejs być nie może... Nic ci o ranę... nic o więzienie... nic o śmierć, (gdy przyjdą trwogi) albowiem nigdzie lepiej ani pocziwiej nie możesz zapieczętować żywota swego. Azaż ji gdzie lepiej stracić w jakiej niepocziwej biesiedzie, albo opiwszy się gorzałki? A tam ujrysz, ano drapią, biorą a szarpają niewinne ludzi, a ich majątności, bo to jest stary zwyczaj wojenny, a chociaż się lży leją. Aleć ja radzę, byś miał przemrzeć i ze szkapami, ostrzegaj się tego, abyś miał i jedną suknię sprzedać, a w drugiej do domu wrócić, tedyć tu lepiej będzie..

W ks. II. potem w rozdz. XVI. radzi „konia i zbroje spróbować na wypadek wojny nawet w czasach spokojnych, ćwiczyć się z towarzyszem w rzemiośle wojennem i słudze też kazać się ćwiczyć. W ks. III. rozdz. VIII. pociesza starca, który się trwo-



ży, że się już „do żadnej potrzeby przygodzić nie może“ że „stary od rady, a młody od zwady“. Wreszcie w rozdz. ostatnim ks. III. przypomni nam znowu *Wizerunek*:

„Bo już on rycerski człowiek nie pociąga wędzonki, nie potrzasa próżnego bakłaga, nie wala się jako pies po trawie, nie gryzie mu już harnasz grzbietu i już go nie tak często szoruje, kiedy nabłądziwszy się po tych srogich burzliwościach świata tego, dopłynie do portu“ — (śmierci.)

A raz tylko w przedmowie do ks. II. (JWnemu Olbrychtowi z Łaska) mówi nieco wyraźniej:

„Ale że przychodzimy na takie czasy i na takie wieki, że takiego stanu człowiek (człowiek uciwy żywota pomiernego, odmalowany w II. księdze)... zawikłanym czasem mało (pożyteczny być może) — snadź nam będzie po chwili więcej potrzeba ludzi rycerskich, aniżeli Barnadynów, acz to jako Pan Bóg raczy wszyscy na małej pieczy mamy jeszcze się cieszymy omylnym pokojem doczesnym naszym, acz już i w tym pokoju barzo jakoś z drugich leci wełna, a płatniejszy u nas śnać wykrętać z wichrowatą główką, niżli rycerski człowiek z buławą. A wszakoż nie długo czekać, iż sami na się narzekać musimy, żechmy zapomnieli... iż to szczęśliwa Rzplita co czasu pokoju rozmyśla się na niepokój, a boi się trwogi, bo już wždy a wszędy oblany są krwią granice nasze jedno nam Polakom jako prostakom Pan folgować raczy. A wszakoż już są znaki...

Tyle w *Żywocie* o wojnach i o rycerstwie. Niewiele to, ale w każdym razie więcej niż w *Wizerunku*. Nie było też w *Wizerunku* ani słowa o posłowaniu, o Radzie koronnej, ani o sejmach, ale było więcej o prywacie, o sądach, o niesprawiedliwości, o sprawowaniu urzędów. Pierwszego jest w *Żywocie* wcale niemało, a i o drugie jeszcze się tu czasem potraça.

Raz tylko jeden w *Żywocie* w ks. III. rozdz. VII. znajdujemy ustęp, który daje dowód, że Rej przecież i tu jeszcze miał czasem wątpliwości co do tego, czy należy brać na siebie obowiązki publiczne. Mówiąc o tem, „przecż zwierzęta dłużej żywą niż człowiek“ zło to przypisuje także temu, że się człowiek

„zaprzeda w niewolę a żadnego czasu spokojnego nie ma. Bo jeśliż jest na jakim urzędzie, już go zawždy pilnować musi, a co którą godzinkę zegar uderzy, to łbem miecie by szalony, pilnując, aby czasu swego nie omieszkał. Jeśli by też na wyższy stan rad wstąpił, to za nastołkami błoto depcąc biega, przed progiem stoi, a czasem się na nim i prześpi. Nie je aż w nocy i to na zimno, bo mu barzo przestydło czekając pana. Nuż zasię żona, nuż dzieci, nuż sładzy, bo tam trzeba aby było zawždy pstro, gdzie wziąć to wziąć, bo się tym

ozdobić ma kto tytułów dostawać chce, a czasem więc drugi na ten szanć szczęścia i wszystko wysadzi (co ma)...

Ale jedyny to raz, że w ten sposób o tem mówi. Bo jeśli nawet w II. księdze powie (rozdz. II.), że „mało nielepiej jeślibyś mógł bez tego się obejść... bo musisz liczyć cisiojanus i godziniki abyś powinności swej nieomieszkał“, to jednak tutaj ambicję nazywa „slachetnem (chyba nie ironicznie) przyrodzeniem“, „któremu się wszystko bując chce, by orłowi ku górze“. Przestrzega tylko przed „dobrodziejstwami, a upominkami“ (przekupstwem) i „powinnościami“ (prywatą), bo nie

„mało takich najezników około takiego więc pana (urzędnika) harcuje“ — i przed przykrościami, bo „skoro tylko wrota nowe zbuduje, a komin zamuruje już bez przymówki być nie może. Już wnet powiadają, iż znać na nim urząd, albo pobory“.

Mimoto upomina Rej wyraźnie:

„Staraj się, abyś się nie nazbyt domem obarłozył, abyś nie był tylko jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień na roli, co się oń plugi zawadzają“. „To najlepsze dobre, co się wszem przygodzi. Jako gdy poćwiwy pan, albo poseł widząc krzywdę jaką pospolitą, albo uszczerbek jaki Rzplitej... mocno tego pilnuje, broni a strzeże“.

Na innem miejscu zupełnie — zdaje się — poważnie:

„Sędzia ludziom dobrze uczyni, iż ich krzywdy rozsądzi, o któreby byli mogli dalszych i więtszych trudności użyć, a sobie dobrze, bo pamiętnego, bobrów i liszek nabierze. Także i starosta i podstałości i każdy urzędnik musi ludziom dobrze czynić, a sobie też nieźle“.

O wiele wymowniej przedstawiał te obowiązki w cytowanych powyżej ustępach o Rzplitej.

Urzędnikom wytyka nadużycia (ks. II. rozdz. II. anegdotka o poborcy i wójcie), „bo się wzajem ty kobyłki cheszą (poborca i wójt). A także i mytnik... bo na

„jednym miejscu ma pisarze... na drugim najmie burmistrzowi, na drugim wójtowi, burmistrz żydowi, żyd pisarzom poruczy, a każdy z tych chce zyskać.

Posłom wytyka prywatę:

„Niech jedno przypadnie lada prywatka, a nie tylko już swoja własna, ale niechaj ruszą mnicha, księdza, pana, starosty, wojewody albo urzędnika jakiego albo też szwagra, zięcia albo powinowatego jakiego, wnet usłyszysz prędką obmowę, prędkie i uporne zasadzenie i czasem niepomierne poswarki, by też dobrze miało być i z obrażeniem Rzplitej kiloby jakiej wioski do czasu podzierzeń dano, albo w nadzieję kłosa jakiego. A cóż, gdy już przyjdzie o swą własną, to już

tam rzekomo tajemnicami bywa zakryto, a przedsię wszyscy wiedzą... A chociaż to jawnie a jasnie ludzie widzą, zasłoniwszy przedsię psiną oczy, daj dwie na łęk“.

(Tu już może nie o pośle, ale o urzędniku znowu myśli). „Uciśnionego w sądzie“ każe ratować „miłosiernemu“ (ks. III). Język porównuje z woźnym, „co wszystko obwoływa, złe i dobre“. Wogóle do urzędów nie ma wielkiego zaufania, ani zbytnej sympatii i jeżeli się każe o coś ubiegać, to o „urząd poselski“, o którym w ustępach często w literaturze Rejowej cytowanych wyraża się z ogromnym szacunkiem.

Ale i o poselstwo i o miejsce w radzie koronnej nie każe się ubiegać niegodziwymi środkami:

„Pochlebstwy rozmaitemi przyczynami posułami, dary, a dziwnymi upominki i rozlicznem zabieganiem“... „którzy nie drzwiami, ale przez dach a dziurami do tej świętej owczarni pańskiej włązą“... „Nic inszego przedsię nie biorąc, ani się na żadną powinność na tej prawie świętości nie rozmyślając, jedno tylko, aby go miłościwym panem zwano, a żonę miłościwą panią, jako panią Sierpską, albo Piczymierską, a iżby jedno ziemianki posiadała. A jako żyw drugi na swym miejscu nie siedział, ani słówka przemówił“.

Oprócz cytowanych, albo wskazanych powyżej uwag i o-brazków wynotowaliśmy jeszcze około 30 miejsc z *Żywota*, gdzie są wzmianki o wójtach, przeważnie niepochlebne, o kmiotkach i chłopach, sługach i rzemieślnikach przeważnie obojętne lub wyrażające przychyłność lub współczucie. Dla braku miejsca ustępów tych już nie naprowadzamy.

Wszystko to razem wzięwszy daje nam dowód, że *Żywot* dla nas jest uzupełnieniem *Wizerunku*, dla współczesnych zaś musiał być niejako ciągiem dalszym, o czem niżej. Zanim przejdziemy do ostatecznego zestawienia tych dwu dzieł, uważamy sobie jeszcze za obowiązek — nie zaś za nieskromność — sprostowanie pana Chlebowskiego „omylnych rozsądków“ o *Żywocie*, do czego rozpatrywane powyżej ustępy zdają się nam być dostateczną podstawą. Kończąc uwagi swoje w *Żywocie* w pracy p. t. „Rej jako pisarz“, mówi szan. autor na str. 43:

„Obok zwykłej u ludzi sprzeczności między praktyką życia a noszonym w duszy ideałem, czynami, a zasadami spotykamy u Reya drugą sprzeczność w samych głoszonych zasadach wynikającą z niedolności do samokrytyki. Gdy występuje jako głosiciel zasad ewangelii, prawd moralnych, zaleca pokorę, uczynność, miłosierdzie, gdy zaś mówi od siebie tylko, kreśli swój ideał, to zachęca do samolubnego szukania szczęścia w spokojnym życiu wiejskiem, przy harmonii rodzinnej, dobrej kuchni, wygodach domowych, polowaniu i towarzystwie sąsiadów“.

Otóż naszym zdaniem nie ma sprzeczności pomiędzy pojęciami „pokory, uczynności i miłosierdzia“ a pojęciem spokojnego życia wiejskiego. Przeciwnieństwa cnót ewangelicznych, o których tu mowa, pychę, nieuczynność i brak litości potępia Rej nie tylko w ferworze kaznodziejskim, ale zawsze, nawet i wtedy, gdy zupełnie trzeźwo i zimno patrzy na sąsiada i gdy mu z humorem a nawet z złośliwością wytyka te właśnie wady zupełnie szczerze „od siebie“ i z głębi serca, bo sam miał litość dla kmiotka i sługi, bo sam był uczynny dla braci szlachty, a gorliwy dla ojczyzny na sejmach i sam daleki chyba był od wszelkiej pychy, skoro tak był lubiany. Trudnoby się więc było zgodzić na takie „zawstydzenie“ Mikołaja Reja, jakie daje p. Chlebowski.

Pozostawałoby nam przed wyciągnięciem ostatecznych wniosków dokładne jeszcze zestawienie treści *Wizerunku i Żywotu*:

### *Żywot.*

**Ks. I. rozdz. I:** Jako i przez P. Bóg raczył stworzyć świat i człowieka.

Jako i przez Pan Bóg stworzyć raczył człowieka.

Przez żonę Pan stworzył Adamowi.

Przez czart zwiódł człowieka.

Jako i w jakiej różności naród ludzki rozmnażał się na ziemi.

O różności stanów niebieskich, a stąd i ludzkich.

Człowiek wedle biegów niebieskich rodzić się musi.

Co sprawuje cztery wilgotności w człowieku.

**Rozdz. II.** Jako Pan obaczywszy różność przyrodzenia ludzkiego i rozumem i przykazaniem swym ozdobić i przestrzegać go raczył.

### *Wizerunek.*

Ks. X. 143. Niebu się trudno przypatrzeć. 144. Kształt stworzenia świata.

Ks. VIII. 114. Czart Boga wyznał.

Ks. VIII. 114. Moc planet i aniołów. Ks. IX. 128. Planety osobną moc mają. Ks. X. 148. Planety przed Panem nic nie mają. 151. Urzędnicy niebiescy planetowie.  
j. w.

Ks. VIII. 117. Czworakie przyrodzenie. W pijanym to narychlej poznać bywa.

Ks. XIII. 119. Rozum skąd poszedł. Ks. IX. 129. Dusza rozumna baczy przyrodzenie. (VIII. 835—870).

Jako Pan podpierając rozumu dał  
jeszcze k'temu przykazanie swoje.

Bóg nie chce, aby kto złym był.

**Rozdz. III.** Jako mają rodzice  
starać się o wychowanie młodych  
dziatek swoich i jako mają rozezna-  
wać przyrodzenie ich.

Jedła jakie mają być dzieciom  
dawane.

Ubioru jakie mają być dziecinne  
i ćwiczenie obyczajów młodych.

Jakiego preceptora młodym dzie-  
ciom szukać.

**Rozdz. IV.** Jako się ma dzie-  
ciatko uczyć o Panu Bogu i o bo-  
jaźni Jego rozumieć, co się i star-  
szemu przygodzić może.

Jako prawdziwe pisma rozezna-  
wać mamy.

Jako rozumieć o istności Bożej.

Jako są trzej stanowie w jednej  
istności bóstwa.

Jako jest Bóg złym srogi, a do-  
brym miłosierny.

O co mamy prosić Ojca niebie-  
skiego.

Co mówimy do Ojca, to bezpie-  
cznie możemy mówić do Syna i Du-  
cha Świętego.

**Rozdz. V.** Jako jest różność  
w przyrodzeniu ludzkiem.

Jakichże nauk do wolnego ży-  
wota potrzeba.

Bez skutku słowa farbowane nic  
nie są.

Jakiego ćwiczenia mają życzyć  
pocziwi rodzice dziatkom swoim.

Jako rozmowy pocziwe młode-  
mu bywają pożyteczne.

Ks. IX. 134. O wolnym roz-  
myśle kwestya. Pan nie jest przy-  
czyną do złego (i nast. l. 135).

Ks. VII. 88. Pieszczoty dzie-  
cinne. Ćwiczenie dziatek.

(Ks. IX. 129. Co jest mądrość.  
XII. l. 192. Pierwsza cnota bać się  
Boga).\*)

Ks. I. 5. Pismo niepotrzebne  
zabawa. Pismo napotrzebniejsze co  
cnoty uczy.

Ks. VIII. 113. Bóg dziwna istność.

Ks. VIII. 113. Bóstwo jedno  
w trojakości.

Ks. VIII. 122. Sroga rzecz u  
Boga niesprawiedliwość.

Ks. VII. 90. Student czego się  
uczyć ma (i nast.).

Ks. I. 5. Przyrodzenie jako  
witka roście. 3. Przyrodzenie goła  
tablica. 7. Różność nauk czyni za-  
mieszanie.

Ks. VI. 68. Pocziwe rozmowy  
dobrze pamiętać.

\*) Nawias oznacza pozorną tylko zgodność, albo dalekie tylko po-  
dobieństwo między *Wizerunkiem* a *Żywotem* w danym punkcie.



Jako przy pamięci to, co jest potrzebniejszego, zachowywać masz.

**Rozdz. VI.** Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeździć.

Uważywszy miejsce, gdzie się obrócić, jako się tam sprawować.

Jakich obyczajów sprawować między postronnymi narody.

Co jest za wada młodości ludzkiej.

Jako s postawy poznać sprawy młodego człowieka.

**Rozdz. VII.** Kto wiele chce wiedzieć, trzeba też wiele o tem rozumieć. I jako się młody człowiek w postronnych krajach zachowywać ma.

Jaka choroba, takiego lekarza potrzeba.

Snadnie w sobie wszystko postanowi, kogo rozum rządzi.

**Rozdz. VIII.** Jako cnota z rozumem a fortuna różnymi gościńcy chodzą.

Cnota wielka królowa.

Pan młody z czym ma do domu przyjechać.

Do domu przyjechawszy co pan młody czynić ma.

**Rozdz. IX.** O dworskim i żołnierskim stanie.

Stan rycerski jaki jest.

Żołnierze na leży co czynią.

Przyjechawszy z żołnierki jako się rycerski człowiek ma zachować.

Wierszyki o młodości człowieka pocziwego.

### Księgi wtóre.

**Rozdz. I.** O średnim wieku żywota człowieka pocziwego zwłaszcza o pierwszym postanowieniu jego.

Jakim kształtem ma człek młody szukać ożenienia swego.

Ks. VII. 89. Młoda podroślóć człowiecza. 90. Wyprawa na drogę młodych.

Ks. III. Młodemu rozkosz barzo smakuje 22.

Ks. IV. 44. Wesoła postawa nie zawadzi.

(Ks. VIII. 89. Towarzystwo złe nałóg czyni).

(Ks. IX. 127. Fortuna co jest).

(Ks. I. 3. Cnota silny mistrz).

Ks. II. 13. Żołnierz. Ks. XI. 163. Żołnierz.

Ks. IV. 37. Miłość wierna nieszkodliwa. M. rzecz przyrodzona. 42. Pocziwe małżeństwo 44. ożenić się. ks. V. 56. Rada ożenić się.

Równemu z równym ożenieie  
najlepsze.

Jako jest wdzięczne małżeństwo  
zgodne.

W jakim jest omierzeniu żywot  
bezzakonny u Pana.

Prawa pogańskie na gwałtowniki.  
Żona dobra dar Boży.

**Rozdz. II.** Jako się ma po-  
ciwy człowiek w powinności swej  
zachować postanowiwszy jaki taki  
stanczek swój.

Godność swą jako powinien pocz-  
ciwy człowiek zachować. A tu bę-  
dzie i o urzędzie poselskim i  
jako wiele na nim zależy.

Jaki by poseł miał być wedle  
cnoty.

Jako starzy ludzie cnoty strzegli.

W przypadłych urzędziech  
jako się poczciwy człowiek zacho-  
wać ma.

**Rozdz. III.** Kogo Pan pozwie  
do rady, a do spraw koron-  
nych, albo jakiego państwa innego,  
jako ma swój stan pościwy w tym  
urzędzie zachować.

Jako ma wierna a pościwa Ra-  
da radzić panu swemu.

Jeśli Rada pościwa zobaczy w Pa-  
nu złą wiarę, albo małe dbanie o  
bojaźń Bożą, co czynić ma.

Jako Rada pościwa ma upomi-  
nać pana z sprawiedliwości.

Jako pana przestrzegać z uporu,  
albo gdyby prawa gwałcił poddanym  
swoim.

Jako jest wielka rzecz miłość  
u poddanych. Mocne mury miłość  
poddanych.

Ks. V. 56. Trudności żonate-  
go (57 trudności około żony).

Ks. V. 57. Sława dobrego mał-  
żeństwa. 58. w działkach jaka roz-  
kosz?

Ks. V. 59. Miłośnicza zdrada.

Ks. IV. 42. Przyjaciół prawy.  
V. 60. Towarzystwo żonatych.

(Ks. VII. 101, Burda s przyrodze-  
niem a s cnotą).

Ks. V. 54. Wolna myśl rozkosz.  
Myśl niewolna więzienie. VII. 92.  
Urząd ziemski. VIII. 122. Nędznik  
u prawa nędzny i następne l. 125.  
Ks. XI. l. 161 i 2 Urzędnicy ziem-  
scy, prokuraci. Panu sprawiedliwość  
rzecz wdzięczna.

(Ks. VII. 102. Sprawiedliwość  
kupna na świecie).

Jako pana przestrzegać z swawolnego żywota.

Pogańscy króle jako się wszeteczności strzegli.

Z pychy jako senator poćciwy pana przestrzegać ma.

Łakomstwo jako szkodliwe panu każdemu i jako go z tego przestrzegać.

Jeśliby senator widział pochlebstwo około swego pana...

Naszkodliwsze zwierzę pochlebca. Rzemięśla pochlebników.

**Rozdz. IV.** Jako się ma poćciwy szlachcic w swem szlacheństwie zachować i co jest prawe szlacheństwo.

Prawe szlacheństwo jakie być ma.

Poganie jako cnotami szlacheństwo pokrywali.

Szara pycha jako szkodliwa.

Pan się na pychę nagorzej gniewa.

Szlachcicowi poczciwemu nic skromna wspinałość nie zawadzi.

**Rozdz. V.** Jako poczciwy czł. cnoty wszystkie w sobie zdobyć powinien, a najpierw sprawiedliwość.

Jako barzo tym świętym kłopotem sprawiedliwością niedbale zatrudzamy.

Sprawiedliwy nigdy się zafrasować nie może.

Jako poćciwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

**Rozdz. VI.** Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek... a pierwsza przyczyna koszt dziwnych ubiorów.

Pojazdy kosztowne.

Mniejszych stanów w potrawach wymyśli.

Ks. X (l. 175. Lucifer tarkot) 173. Pyszny hetman.

Ks. II. 14. Łakome nabycie letnia mgła.

XII. 189. Pochlebstwo podpora pychy. 2. Prawda jako orzeł. Fałsz nie zatai się.

(4. Prawy szlachcic cnotą zbramowany. 5. Większy dziw, gdy wielki stan wykroczy).

VII. 96. Omylne rozsądki o szlacheństwie i nast.

VII. 99. Gniazdo nie pomoże złym obyczajom.

(I. 6. Ubiór cnoty pokora).

j. w.

(XI. 174. Zazdrościwy ku psu podobien).

(XII. 187. Zazdrość szkodliwa i zapłata jej).

II. 18. Ubiór pomierny. V. 53. Natura odeymie bojaźń Bożą.

(V. 57. Trudność około żony).

II. 14. Zbytki stołowe. Sapary, kosztła rozliczność potraw wymyślonych II. w. 354, 5.

Różność potraw — różność szkód i wrzodów czyni.

Przyrodzenie nasze różne a zawiłane, różne też w sobie sprawy mieć musi.

Trzecia przyczyna łakomstwa... Pijaństwo.

Pijanice noc ze dnia sobie czynią. W opilstwie czas marnie ginie.

**Rozdz. VII.** Jako tu już za temi wszetecznemi przypadki przypadnie łakomstwo, a za nim pycha, a potem rozterka, zwada.

Łakomiec się trudno poćwiym może rozumieć.

Pan za łakomstwo srodze karał.

Niemasz trudności, czegobychmy się dla łakomstwa nie ważyli, kto pomni na sławę... łakomstwo zwycięży.

Człeka zabawionego niewolą dla łakomstwa trudno dobrym zwać.

Łakomstwo panuje, iż nie wierzymy cnocie ni obietnicom Bożym.

**Rozdz. VIII.** Jako pychę i inę wszeteczności w sobie skromić...

Przodkowie święci jako używali.

Czego się nam pychy chce?

Co się na świecie dzieje, wszystko ciału kwoli.

Żadna rzecz zła, która rozumem sprawowana.

Jako z pychy wzgardzenie roście, a ze wzgardzenia nieprzyjaźń a zwada.

Może być krotofila bez szkodliwych żartów.

Różne postawy gniewliwych.

Człowiek nie może wszystkiego w sobie uskromić.

Pierwsze przypadki przyrodzenia nie w naszej mocy.

II. 15. Z dziwnych potraw dziwne wrzody i nast. Grzech za swawolą, a za grzechem pomsta.

V. 61. Jako zdrowie lekkiej wagi.

V. 60. Doktorowie czasem łżowie.

II. 15. Opilców dobre zachowanie

III. 30. Opity i nast.

VI. 66. Biesiady wszeteczne.

XII. 191. Łakomstwo cichy to wrzód i nast.

II. 12. Marynarz. Trudność nabycia.

II. 11. Państwo nikczemne w złej sprawie.

XII. 179. Ludzie święci w pyśle się nie kochają.

VIII. 122. (Nędznik u prawa nędzny).

(V. 50 Każda rzecz czynsz dawa człowiekowi).

Bez miłości zła każda sprawa

V. 46. Strój bez rozumu nic.

VI. 69. Łakomcy jako tracą i 3 następnę.

XII. 192. Ubić źle, ubijając też źle.

XII. w. 1027.

Najlepszy doktor, co się sam uleczy.

**Rozdz. IX.** Tu już będzie... jako gniew w sobie ukrócić.

Szkodliwe przypadki z gniewu.

Gniew a rozgniewanie.

Kto chce, snadnie rozumem każda rzecz pohamowana być może.

I baczny człowiek rozgniewać się może ale z rozumem.

Mądrego gniew potrzebny.

Człowiek mądry — złym z pościwem kazaniem jest jako doktor chorym z łagodnym lekarstwem.

Wada iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

Wszystki grzechy śmiertelne gniew w sobie zamyka.

**Rozdz. X.** Gdy już wiemy, jako szkodliwy jest gniew, tedy się trzeba starać... miarkować...

Pierwsze, drugie, trzecie, czwarte lekarstwo na gniew.

**Rozdz. XI.** Ta już będzie... jako się cnotami sprawować, a napirwej świętą prawdą.

Co to jest prawda.

Jako prawdę od fałszu rozeznąć. Roztropny ma pilno upatrować, co pod pokrywką wre.

Jako stałość z prawdą społu rosta i prawda bez niej trudno ozdoba być ma.

Frasowny dwie sobie szkodzie czyni.

Wspaniała myśl patrz co czyni.

Stałemu sercu wszystko równo.

Stateczna myśl zawždy wesoła.

**Rozdz. XII.** Tedy mu już do przyjaciela trzeba... jako ji poznać.

Rozliczny kształt przyjaciół. Pochlebny.

Drugi bywa przyjaciel zalecany.

VII. 117. Przyrodzenie ciała.

VI. 78. Recepta na duszę.

XI. 166. 170. Król rozterków. Warchoł.

(VII. 96. Niedbalstwo w doznaniu prawdy).

(I. 2. Prawda jako orzeł).

(IV. 40. Prawda wszędy miejsce ma).

IV. 35. Myśl stała wielka obrona.

(V. 55. Nieustawiczność ludzka i 2 nast.).

VI. 64. Zamki prędko giną.

VII. 103. Stałej myśli strach nie ruszy.

(V. 50. Omylny przyjaciel).

IV. 40. Pożytek cudny, ale brudny. Pochlebstwo.

Prawy przyjaciel.

Z prawym przyj. rozmowy, albo biesiady.

Dla rozważenia słów... uszy i rozum.

Różny głos prawego, a omylnego przyjaciela.

Jako statecznie miłość a przyjaźń poganie chowali.

**Rozdz. XIII.** Jako dobrodziejstwa szafować.

Dobrodziejstwa, co nas nic nie kosztują...

Dobrodziejstwa społeczne.

Sroga kara wstyd dla złego.

Dobrodziejstwo z ochotą wdzięczniejsze.

Co komu przystoi, to przeń mamy czynić.

Dobrodziejstwo z nadzieją sownego zysku.

**Rozdz. XIV.** O niewdzięczności dobrodziejstwa.

Przyczyny niedbałości dobrodziejstwa.

Są dobrodziejstwa, co za nie łąją.

To najlepsze dobro, co się wszem przygodzi.

**Rozdz. XV.** Iż gdy się kto stara, aby się ukazał na wszem dobry, jako tego ma używać.

Przy słowie ma każdy mocno stać.

Czl. pocziwy ma być jako jasna świeca.

Marnotratca a skąpiec z jednego domu idą.

**Rozdz. XVI.** Jako pomiernego a pobożnego gospodarstwa swego używać.

Rok na cztery części rozdzielon.

Wiosnę kto niedbale opuści.

Pczoły, owce niemały pożytek.

Lato gdy przyjdzie.

Jesień ma rozkoszy, krotofile.

(XI. Prokuraci).

II. 19. Żli urzędnicy a szafarze.

IV. 44. Poćciwa swoboda.

II. 11. Bogactwo tajemny jad.

(II. Domowy gospodarz).

(V. 56. Gospodarstwa snadne).

(X. 150. Zima i lato jako się mienia).

V. 56. Hojność ziemie i pożytki i nast.

Gospodarstwo jesienne domowe.  
Zima, co za pożytki i rozkoszy.  
Żywności dziwne ubogich ludzi.

**Rozdz. XVII.** Jako już pocziwy człowiek postanowiwszy około siebie i gospodarstwo i inne sprawy swoje, ma spokojnego staniku swego używać.

Czytać pocziwemu — kto umie — rzecz bardzo potrzebna.

Konia zbroje i innych rzeczy pocziwemu spróbować rzecz jest potrzebna.

Co nas w niedbałość przywodzi.

Nic lepszego w każdym żywocie jedno radość a pociecha.

Chwała prawdziwa a omylna.

Do człowieka stanu pocziwego.

### Trzecie księgi.

**Rozdz. I.** O czł. pocziwym na co się już ma rozmyślać przyszedłszy ku trzeciemu to jest starszemu wieku swojemu.

Rozbójnicy człowieka pocziwego, co fortunie przysługują.

Obrońce pocziwego czł. co cnoście przysługują.

Rozmyśl słuszny statecznego człowieka.

Jakie pan zawsze baczenie miał na szedziwe lata.

Jako Pan stare a szalone karał.

Krzyściański starzec jako się sprawać ma.

Wiara, nadzieja, łaska mają swe służebne.

**Rozdz. II.** Jako w zawód wszyscy do kresu bieżymy.

Jako nas pismo niepotrzebnymi sługami zowie.

Jako nas czas jako złodziej okrada.

Pokój od świata—od Pana... różny.

(XII. 191. Jako używać dobra Pańskiego).

II. 17. Biesiada wdzięczna.

(XII. 11. Marna niedbałość człow.).

II. 17. Biesiada wdzięczna.

(VIII. 118. Dusza więzień w ciele).

IX. 127. Fortuna co jest.

(VII. 105. Świadkowie dobrego sumienia).

Pokora z wiarą siła waży.

(Powinność sobie równemu).

**Rozdz. III.** Jako się równych strachów boimy, o większe nie dbamy.

Stałemu sercu nigdy nic straszniejszego.

Czł. poważnego wszyscy się wstydzają.

Wiek czł. jest jako rok bieżący.

**Rozdz. IV.** Jako... się na przyszłą drogę rozmyślać.

Prawie błogosławiony prawą drogą chodzi.

Ubogi w duchu... cichy... Błogosławiony zasmucony.

Uciążony krzywdą... Miłosierny.

Serca czystego... Pacificus.

Uciśniony dla sprawiedliwości.

Każde przyrodzenie musi mieć przysadę w sobie.

Zabawiony światem mało się na co przygodzi.

Poważny stan niczym zatrwożon być nie może.

**Rozdz. V.** Iż mądrość a roztropność różne są.

Przyszedłszy ku latom, co... mieć na pieczy.

Człek poważny jak się ma zachować.

Bóg z daleka wszystko upatruje.

Zbytńia dobroć szkodliwa.

Wspaniała myśl i dokładność.

**Rozdz. VI.** Iż świat bez przygód być nie może.

Szkoda się tu frasować, co wrócić nie może.

Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić.

Żadny czas<sup>o</sup> nasz od przygód... bezpieczny.

I niebo i ziemia i święci przydomom poddani.

Gdy święci a zacni bez przygód być nie mogą, przecz że się frasować mamy?

Stałej myśli strach nieruszy.

Prześladowaniem poleruje się cnota. Darmopych.

Burda z przyrodzeniem a s cnotą. Układność czynsz dawa człowiekowi.

IX. 128. Co są fata i nast.

IX. 129. Człek mądry gwałt uczyni przyrodzeniu.

VIII. 121. Zmartwychwstanie pewne.



Przykłady na frasunek z ludzi pogańskich.

Przykłady na frasunek z ludzi zacnych zakonu starego.

Na świecie nic nie masz, coby się odmienić nie umiało.

Jako mądry przygody w sobie rozważać ma?

**Rozdz. VII.** Iż... na krótkość żywotów się frasuja, a sami krzywi.

Czł. sam sobie krzyw w ukróceniu żywota.

Siedm śmiertelnych grzechów, jako żywot psują.

Przecz zwierzęta niektóre dłużej żywą niż człowiek.

Natrudniejsze rzemiosło nauczyć się dobrze żyć, w czym się wszystko zamyka.

Są, co się radują, iż im czas prętko zbiega.

O przyszłych rzeczach nikt nie myśli.

Nieszczęsny w marnym próżnowaniu czas traci.

...Pamięć, a dobrą sławę sobie czynić. Czem się ma stary leczyć.

**Rozdz. VIII.** Przecz się przed starością a śmiercią trwożymy.

Chydrością moc może zwyciężyć.

Druza przyczyna, przecz się starości boimy.

Trzecia przyczyna, przecz się starości boimy.

**Rozdz. IX.** A czwarta przyczyna, przecz się ludzie przed starością wzdrygają. A tu będzie jako się śmierci nie lękać.

Czemu się tego lękać, co po winnie być musi.

IX. 135. Pod niebem wszystko odmienne.

(IX. 136. Wiernemu fata nie straszne).

(Przyczyna śmiertelności VII. 85).

VII. 92. Niedostatek w gospod. Trwogi wojna.

Starość przykra.

VIII. 118. Niezmiernego żywota szkody. Co utraciwszy czynimy.

Obzarstwo więcej ich zabija niż miecz.

(VII. 84. Omylna nadzieja długiego żywota).

(VII. 82, 83. Srogość śmierci i nast.)

(Śmierć przygodna).

VII. 105. Umrzeć się nie chce od przyjaciół.

VII. 96. Po śmierci żaden strach.

VII. 86. Żadna moc nie przeciwi się śmierci.

104. Złoto nie odkupi śmierci.

VII. 105. Świat gospoda z urzędu.

Pocziwemu przez ma być śmierć straszna.

I poganie i czarci śmierci nie ganiłi.

Czarci za skarb ludziom śmierć dawali.

Nierozmyślnym śmierć strach, rozmyślnym krotofila.

Mądry co sobie o śmierci rozważać ma.

**Rozdz. X.** Gdy już poczc. czł. zauważy powinność śmierci, jako jej ma czekać i jakiego żywota do czasu swego przyszłego używać ma.

Starego rozliczne pociechy.

Czytanie wielka rozkosz.

Stary wiek w dziwnej obronie Pańskiej.

Przypadki wiernemu nie straszne.

Złym czemu Pan dobrze czyni.

Niedziwne są sprawy Pańskie, kto się im przypatrzy.

Są rzeczy dobre, co się złemi zdadzą.

Stały niczego się nie boi.

Do człowieka pocziwego.

(IX. 136. Wiernemu fata nie straszne).

Śmierć wiernemu nie straszna.

VII. 106. Porządna śmierć nie straszna.

(VII. 102. Różna dobrych a złych nadzieja).

VIII. 121. Duszy złej i dobrej po śmierci rozmyślanie.

VII. 106. Nie odbieźemy na świecie dobrego.

IX. 131. Czemu na dobre przypadają przygody. Przez się złym szczęści.

IX. 131. Jako są dziwne sądy Boże i nast.

Nie wszystko święci z postawą.

Z tej mnogości tematów poruszanych w jednym i w drugim dziele nietrudno teraz wyłowić przedewszystkiem te, które stanowią wyłączną własność jednego lub drugiego:

W *Wizerunku* pożegnamy na zawsze świetny poczet znanych nam skądinąd, lub też nieznanych „filozofów“. Nie spotkamy wobec tego też nigdzie opisu tych miejsc i okoliczności, wśród których młodzieniec ów z *Wizerunku* z nimi się stykał. Minerva, Pallas, Venus, Gula, Ratio, Discrecio, Prudentia, Diana — cała ta armia pogańskich bożków także już nie zastanie miejsca dla siebie w krześcijańskim żywocie człowieka pocziwego. Satyrowie, ani Harpie-ptaki z człowieczą głową nie będą nam już postrachem,

nie wwidzie nas żaden Abiron w piekło ani do raję. Karkołomne hipotezy o niebie i o ziemi nie powtórzą się też już w *Żywocie*. I z tego wynika pierwsza *Żywotu* nad *Wizerunkiem* przewaga: Naturalność i prostota w przeciwstawieniu do napuszzonej, a wątpliwą wartość posiadającej uczoności. Jednakże i tu mamy w *Wizerunku* niejedną chluby dla Reja dowód, że go prawa przyrody zajmowały żywo (por. np. ust.: Jaka zgoda między wodami) i że mimo objawów tych praw nie przechodził z zamkniętymi oczyma. Dla współczesnych zaś to, co dla nas stanowi wadę *Wizerunku*, te dziwy i cudaczne tłumaczenia wszelkiego ruchu w wszechświecie, te modne i do dobrego tonu wówczas należące popisy erudycy humanistycznej, to właśnie dla nich musiało być główną dzieła tego atrakcją. Ogół bowiem czytelników wywody te przyjmował na wiarę, bezkrytycznie, a mało było takich, którymby wykształcenie wyższe dawało prawo do ironicznego, albo pobłażliwego dla autora uśmiechu.

Drugi z kolei przypomina nam się okazały szereg ustępów rozpoczynający się w ks. IV. l. 38, p. n. Celibat, Ci co wzgardzili małżeństwem i Mniszki. Odtąd często powtarzają się gwałtowne inwektywy przeciw „gołym łgarzom“: Księża źle nęcić, Odpusty, czyściec słała pomoc, Pan wymysłów nie cierpi, potem w piekle (!) kardynali, biskupi, mnisi i duchowieństwo, czyściec słała nadzieja, Pan wymyślacze karze, wymyślony zakonów i w. i. W *Żywocie* dwa razy zaledwie słabem echem odbija się ten ferwor reformatorski i oto jako druga *Żywotu* przed *Wizerunkiem* zaleta wyłania się rzewna pobożność w przeciwstawieniu do sekciarskiego zaciętrzewienia. Ale i tu znowu właśnie to, co w oczach naszych stanowi wadę *Wizerunku*, u współczesnych sekciarzy jednało mu wielką poczytność, gdy przeciwnie *Żywot*, pisany w czasie większego rozdrobnienia sekt, a nadto w duchu ogólnochrześcijańskim zachowany, dla nich nie przedstawiał szczególniejszej wartości, — przez ich przeciwników zaś, jako utwór mocno skompromitowanego nowinkarza, musiał być przyjęty z pewną nieufnością. — Tak więc owe dwa potężne prądy umysłowe, które porwały Reja na widowię współczesnego piśmiennictwa i wyciskając na nim znamię czasu, tam mu dawały prawo obywatelstwa — przekazały go potomności tylko jako świadka swego istnienia. Sam Rej, jako Polak i jako indywidualna jednostka zapisuje się w sercu naszym i w naszej pamięci właśnie tem, co w dziełach jego było silniejszą przeciw panującym prądom reakcją, albo wobec nich stało na uboczu. Jest to w stosunku do humanizmu — język ojczysty jako reakcja, w stosunku do reformacji — nic z nią wspólnego nie mające instytucje społeczne i polityczne i „rozsądki“ o prawem szlachectwie.

Rozpatrując pod tym względem różnice *Wizerunku* i *Żywotu*, pamiętamy o tem, jak to *Wizerunek* szydzi z „Rycerzy piwnicz-

nych“ i jak często gromi niesprawiedliwość i wytyka „progres naszego prawa“. Mimoto jednak musimy przyznać pierwszeństwo *Żywotowi*, gdzie obrazy satyryczne są silniejsze i bardziej wykończone, wywody o poselstwie i radzie koronnej wobec *Wizerunku* zupełnie nowe, a niektóre stany i zawody wspomniane po raz pierwszy. Notujemy zatem jako trzecią i najważniejszą, wyłączną zaletę *Żywotu* swojskość i głębszy, gorętszy patryotyzm, który w tem dziele za tendencją etyczną zajmuje drugie zaraz miejsce i z tłem dzieła harmonijnie się zlewa, — w *Wizerunku* zaś z tłem się nie zgadza i gubi się w masie najróżnorodniejszych obcych mu szczegółów.

W porównywaniu formy z zewnętrznej obu tych dzieł zarysowuje się znów różnica konieczna pomiędzy sądem naszym, a upodobaniami współczesnych. Nie powtarzając już tego, cośmy o tem powiedzieli wyżej, konstatujemy tylko, że dla nas proza *Żywotu* jest zawsze piękna, rym *Wizerunku* miejscami nieznośny; dla czytelników wieku XVI. przeciwnie rym bardziej był pociągający. Układ w *Żywocie* jest systematyczniejszy i bardziej przejrzysty, *Wizerunek* z konieczności kuleje pod tym względem. Każdy z „filozofów“ otrzymał od autora przydzieloną sobie część życia pocziwego człowieka do omówienia, ale każdy radby swój pogląd na świat zademonstrować na całym życiu. Stąd wynika kolizja praw i kompetencyi, wzajemne wkraczanie sobie w granice działania, a dla całości niejednolitość, brak ciągłości i częste powtarzania się. Jest jednak pewne dalekie podobieństwo w układzie *Żywotu* i *Wizerunku*. Tam w księdze trzeciej o starości człowiek przed śmiercią raz jeszcze przypomina sobie całe życie i omawiając cnoty i przyczyny krótkości życia wspomina sobie sprawy pobożne i niepobożne całego żywota. Tu w ks. XI. w piekle i w ks. XII. w raju i nieśmiertelności wszystkie wady i cnoty, wszyscy grzesznicy raz jeszcze długim korowodem przesuną się przed naszemi oczyma. — Ostatnia wreszcie różnica natury formalnej, bo techniki autorskiej się tycząca — żywość barw przemawia za *Wizerunkiem* na niekorzyść *Żywotu*. Ubyło Rejowi z wiekiem nieco temperamentu. Nie możemy mu wziąć za złe, jeżeli sam będąc w wieku podeszłym, nie maluje już obrazu zniechęconego starca jak w *Wizerunku* w ks. VII. w 710—745. Ale dość jest porównać ustęp z *Żywotu* o wyprawie młodzieńca za granicę z odpowiednim ustępem w *Wizerunku* („wyprawa na drogę młodych“), gdzie Rej jeszcze nie bardzo to pochwalał — (w *Żywocie* są morały i nauki, w *Wizerunku* obrazek troskliwości zahukanej matki: „jeno nic nie powiadaj przed ojcem, nieboże“), aby się przekonać, że wyobraźnia autora nie jest już taka ruchliwa na starość, jak była dawniej, ani obserwacya tak czynna.

Tożsamość tematów obrobionych w *Żywocie* i w *Wizerunku* uwidoczniła w naprowadzonym powyżej zestawieniu napisów i tytułików, nie stanowi o podobieństwie treści. Reminiscencye

wyraźne są liczne, ale drobne i polegają przeważnie na użyciu podobnych porównań lub metafor. Sądzimy, że wyliczenie tych drobnych reminiscencji byłoby bez wartości. Zupełnie pokrywają się trzy tylko dłuższe ustępy: o czworakiem przyrodzeniu ciała, o wszetecznych biesiadach i owa cudowna legenda o dwóch pustelnikach i dwóch sąsiadach w *Wizerunku* w ks. IX. l. 121. „Jako są dziwne sądy Boże“, tak pięknie potem opowiedziana w *Żywocie*, w rozdz. X. ks. III-ciej. Liczniesze drobne powtórzenia tyczą się bojaźni Bożej, cnót i przywar, albo właściwości ludzkiego przyrodzenia.

Tak tedy z punktu widzenia podobieństw *Wizerunku* i *Żywotu*, nie nazwalibyśmy tego ostatniego mozaiką złożoną z dzieł poprzednich, ale co najwyżej zmienionym w kalejdoskopie obrazem, wzbogaconym licznymi nowymi, a pięknymi kamyczkami składowymi. Podobieństwa mogą nam być uzasadnieniem — (nie wyłącznym) — mniejszej poczytności *Żywotu* w wieku XVI., różnice zaś — nakazują nam, dziełu temu przyznać pierwszeństwo a Rejowi zapewniają żywą pamięć jego myśli u potomności. Znaczenia Reja jako pisarza podobieństwa te nie uszczuplają. W drugiej części niniejszej pracy będziemy mieli sposobność zbadania tego i w stosunku do *Postylli*. Tu jeszcze tylko kilka słów zakończenia.

Całokształt dorobku piśmienniczego Reja nie doczekał się jeszcze ani szczegółowego opracowania w monografiach, ani ogólnej, syntetycznej oceny. Rocznica 400-na jego urodzin, przypadła na czas ciężkich przejść i wstrząśnień w całej Polsce, ma tę zasługę, że na ojca piśmiennictwa polskiego zwróciła bacniejszą uwagę krytyki naukowej. Najobszerniejsza praca o Reju prof. Brücknera już w dodatkach musiała być uzupełniana i w miarę opracowania w monografiach poszczególnych dzieł Reja zapewne pod niejednym względem znajdzie dopiero dopełnienie, zwłaszcza, że sami przecie nie wiemy, czy też wszystkie dzieła Reja nam są znane i czy nie znajdzie się jeszcze coś, co nam da możliwość wglądnięcia głębszego w jego twórczość, lub życiowe stosunki. Najlepszym dowodem tego, że o Reju ostatnie słowo nie jest powiedziane, może być zresztą nawet to, że pomiędzy sądem np. p. Chlebowskiego z jednej, a popularnych wydawnictw o Reju z drugiej strony jest szeroka skala poważnych, a nie zgadzających się z sobą głosów.

Przeciętnie ustalona dziś opinia dziwne przechodziła koleje. Naprzód zwalczano Reja gwałtownie, potem tendencyjnie o nim milczano długi czas. Wiek dziewiętnasty odkrywa na nowo dopiero jego zalety „dobitność, oryginalność i narodowość“. Z kolei nadano mu przydomek „ojca piśmiennictwa polskiego“, którą to zasługę dokładnie potem sprecyzowano.

Humanizm przeżył się. Spełniwszy swoją rolę dziejową, trwał dalej tylko prawem bezwładności. Istota jego, pierwiastki

poezyi i filozofii starożytnej, weszła w krew, w jądro umysłowości nowoczesnej w. XVI. Zewnętrzna skorupa, język łaciński, mocą przedawnienia stawiał zaporę „mowie pospolitej“. Ale pod tą skałą biło coraz potężniej źródło przyrodzonego poczucia świętych praw narodowego języka i cienkimi strumykami sączyło się w kierunku najmniejszego oporu. Rej był pierwszym, który w skale tej zrobił szeroki wyłom, zaczęł buchnąć dopiero potężny strumień ojczystej literatury w ojczystym języku. Siłę tego strumienia dla celów swoich wyzyskała reformacja, której niesłusznie przypisuje się zasługę wywołania tego, co było zupełnie naturalnem i musiało wyjść na jaw prędzej, czy później. Można się zgodzić na to, że reformacja była jedną z bezpośrednich przyczyn zewnętrznych szybszego zwrotu do języka polskiego, ale nie trzeba zapominać o tem, że i bez tego w narodzie musiała być już wówczas silna reakcja przeciwko formie bez treści, formie do treści niedostosowanej, lub formie i treści obcej. Rej stał się pięknym wyrazem tego naturalnego obudzenia się ducha swego narodu i to jego największy zaszczyt a zarazem największa zasługa wobec współczesnych i potomnych. Tem przechował się w naszej pamięci, zaskarbił sobie naszą wdzięczność. Ale żywy staje nam przed oczyma i serca nasze przedziwną jakąś mocą pociąga ku sobie, ile razy z rzewną swoją, prostoty pełną miłością mówi o Tej, która jego i nas „jako własna matka w pośrodku siebie wychowała“.



F. 7425

**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

W DRUKU:

MAKS LANDAU

# CHWILE

ZBIÓR UTWORÓW LIRYCZNYCH

BRODY, 1913.

NAKŁADEM I DRUKIEM FELIKSA WESTA.

WARSZAWA: E. WENDE I SKA.

W D R U K U :

OSKAR BLUMENTHAL

# KIEDY SIĘ STARZEJEMY

GAWĘDKA DRAMATYCZNA Z CZASÓW ROKOKO

SIEDM SCEN WIERSZEM  
PRZEŁOŻYŁ

**MAKS LANDAU**



BRODY, 1913.

NAKŁADEM I DRUKIEM FELIKSA WESTA,  
WARSZAWA: E. WENDE I SKA.





WILHELM VON HUMBOLDT

115

# WILHELM VON HUMBOLDT

1767-1835

LEBENS- UND LEHRENSBILD

VON

WILHELM VON HUMBOLDT

VERLAG VON WILHELM BRUNNEN, GERMANY



F  
7425